



Mgr Jacek Dudek

**OBRAZ UNIwersYTETU MEDYCZNEGO W ŁODZI
W ŚWIEtle ARTYKUŁÓW
ZAMIESZCZONYCH W PRASIE LOKALNEJ
ORAZ MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH
STRONY INTERNETOWEJ UCZELNI**

13.05.2006 r. – Prof. Andrzej Lewiński trzeci raz rektorem (*Express Ilustrowany*)

Prof. Andrzej Lewiński, rektor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, został wczoraj ponownie wybrany na to stanowisko na najbliższą dwuletnią kadencję. Spośród 331 członków uczelnianego kolegium elektorskiego głosowało na niego 274. Prof. Lewiński był jedynym kandydatem.

13.05.2006 r. – Wybory rektora w UM (*Gazeta Wyborcza*)

Przez najbliższe dwa lata Uniwersytetem Medycznym pokieruje prof. Andrzej Lewiński. Nie miał konkurentów i został wybrany na trzecią kadencję. W wyborach mogło wziąć udział 437 osób. Na głosowanie w siedzibie Wydziału Farmacji przy ul. Muszyńskiego przyszło 331 elektorów - członkowie senatu uczelni i wszystkich rad wydziałów. Głosowanie było szybkie i nie budziło emocji. Na jedynego zgłoszonego kandydata - dotychczasowego rektora prof. Andrzeja Lewińskiego - głosy oddały 274 osoby. Na nie głosowało 45 osób, a wstrzymało się 12. Po raz pierwszy w historii uczelni wybory odbyły się bez emocji. Wcześniej elekcją żyła cała uczelnia. Po raz pierwszy prof. Lewiński został rektorem UM w 2002 roku. Uczelnia wtedy powstawała po fuzji akademii cywilnej i wojskowej. Zgodnie z porozumieniami uczelnią przez rok miał kierować rektor AM. Wybory na to stanowisko wygrał prof. Tadeusz Robak. Ale minister zdrowia powierzył stanowisko prof. Lewińskiemu. Do kolejnych wyborów w 2003 r. stanęli Lewiński i Robak. Wygrał ten pierwszy. W ciągu ostatnich lat zdobył w uczelni ogromne poparcie. Po wczorajszym wyborze na trzecią kadencję prof. Lewiński nie krył zadowolenia. Mówił o planach na najbliższe lata: - Chcę kontynuować rozpoczęte wcześniej przedsięwzięcia. Będę dążył do przyłączenia do uczelni Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki, dokończenia budowy Centrum Kliniczno-Dydaktycznego i rozwoju studiów anglojęzycznych (ostatnio naukę w Łodzi rozpoczął pierwszy obywatel Japonii). Zależy mi też na rozwoju bazy naukowej UM. Mimo że udało się rozwiązać większość problemów związanych z integracją akademii cywilnej i wojskowej, zostało do załatwienia jeszcze kilka spraw. Rektor UM kieruje Kliniką Endokrynologii i Terapii Izotopowej UM w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki. Przez trzy lata był dyrektorem Departamentu Nauki i Kształcenia w Ministerstwie Zdrowia. Napisał kilkaset oryginalnych prac, opublikowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych, kilkadziesiąt rozdziałów w opracowaniach monograficznych, podręcznikach i skryptach. Autor jednego patentu. Opiekun kilkudziesięciu doktorów i doktorów habilitowanych. Od 1998 do 2002 r. - konsultant krajowy w dziedzinie endokrynologii. Od 2002 r. konsultant regionalny ds. endokrynologii. Należy do wielu polskich i zagranicznych towarzystw naukowych. Wielokrotnie nagradzany i odznaczany. Ma m.in. Medal Świętej Jadwigi Królowej (za zasługi w procesie odzyskiwania w Stanach Zjednoczonych akredytacji dla Akademii Medycznych), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Hobby: muzyka, sport (pływanie, wioślarstwo). Ostatnio zaimponował łodzianom intensywnym i skutecznym odchudzaniem.

15.05.2006 r. – Ciekawy wyjazd do Ustki (Relacja z *MILITARY ŻAK 2006*)

[...] Taką informację znaleźliśmy 14 marca na stronie internetowej naszej Uczelni. Pobieżne zapoznanie się z regulaminem zawodów Military Żak 2006, zerknięcie na komunikaty z *Military Żak 2004* i *2005*, krótkie rozmowy w gronie koleżanek oraz kolegów i jest decyzja: STARTUJEMY!

[...] Po długiej i męczącej podróży dotarliśmy do Łódowa (tam znajduje się Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej). [...] W klasyfikacji uczelni medycznych zajęliśmy drugie miejsce. Spośród uczelni woj. łódzkiego byliśmy pierwsi! Wśród kobiet Daria zajęła czwarte miejsce na 22 osoby. A przede wszystkim ZDOBYLIŚMY WIEDZĘ I DOŚWIADCZENIE [...].

15.05.2006 r. – Maleszyjczycy chcą studiować na UM (*Dziennik Łódzki*)

Tysiąc dziewczyn z Maleszji jest zainteresowanych podjęciem studiów na Wydziale Pielęgniarstwa Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Ich 150 kolegów chce się kształcić na Wydziale Lekarskim, a po 50 osób na farmacji i stomatologii. Na początku czerwca do Łodzi przyjedzie ministerialna delegacja z Maleszji, żeby bliżej poznać naszą uczelnię medyczną.

- Zainteresowanie studiami na łódzkiej uczelni to efekt pobytu delegacji łódzkich szkół wyższych i prezydenta Jerzego Kropiwnickiego w Maleszji i Singapurze w marcu tego roku - mówi dr Adam Frontczak, pełnomocnik rektora UM do spraw rozwoju i promocji. Maleszja dąży do tego, by do 2020 roku czterdzieści procent jej mieszkańców miało dyplomy uczelni, stąd takie ogromne potrzeby. Niestety, na razie przyjęcie tak wielu chętnych przekracza nasze możliwości, m.in. lokalowe i kadrowe. Na anglojęzyczny wydział pielęgniarstwa moglibyśmy przyjąć od nowego roku akademickiego najwyżej 150 osób. Ogromne zainteresowanie zagranicznych gości studiami spr-

wia, że UM zamierza otworzyć w październiku dwa nowe anglojęzyczne wydziały - pielęgniarstwa i farmacji. Od trzech lat na tej uczelni można studiować w języku angielskim medycynę, a od roku stomatologię. Z możliwości tej korzystają studenci z Tajwanu, USA, Anglii, Chin, Kanady, Nigerii i Peru. Zagranicznych studentów interesują także inne łódzkie uczelnie. Prof. Antoni Wierzbński, rektor Akademii Muzycznej, prowadzi właśnie rozmowy w sprawie przyjęcia 50 Chińczyków. - W zależności od potrzeb możemy prowadzić zajęcia w języku angielskim, francuskim, niemieckim, tureckim czy rosyjskim - mówi Małgorzata Kończak, sekretarz rektora. Jak powiedział nam prof. Bogdan Gregor, dziekan wydziału zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego, studiami w języku angielskim na tym wydziale jest zainteresowanych kilkudziesięciu Hindusów. Za studia w Łodzi zagraniczni studenci muszą płacić, i to немало. Semestr stomatologii kosztuje 6 tys. euro, a medycyny - 5 tys. euro. Trzyletni licencjat na kierunku wykonawczym Akademii Muzycznej to wydatek 4 tysięcy euro, a studia magisterskie - 2,5 tys. euro. Ale studia w Łodzi są i tak dwukrotnie tańsze niż w innych krajach UE. Szczególnie atrakcyjne stały się dla Azjatów, gdyż dają im prawo do pracy w krajach unijnych.

23.05.2006 r. - Elżbieta II uhonoruje prof. Dzikiego (Dziennik Łódzki)

Profesor Adam Dziński, znany łódzki proktolog, kierujący Kliniką Chirurgii Ogólnej i Kolorektalnej, prorektor ds. klinicznych i kształcenia podyplomowego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, został członkiem elitarnego Królewskiego Brytyjskiego Towarzystwa Chirurgicznego. Jest to najwyższe wyróżnienie przyznawane w Wielkiej Brytanii chirurgom z wybitnymi dokonaniami w swojej specjalności. Dyplom członka towarzystwa łódzki lekarz ma otrzymać z rąk samej królowej Elżbiety II. Uroczystość wręczenia odbędzie się 11 lipca. Profesor Adam Dziński już wcześniej został dostrzeżony przez Międzynarodowe gremia medyczne. Dwa lata temu na konferencji w Genewie, poświęconej najnowszym metodom diagnozowania i leczenia chorób jelit, został prezydent Europejskiego Stowarzyszenia Chirurgów Jelita Grubego. Wyróżnienie to podnosiło wówczas prestiż polskiej proktologii. Członkostwo w Królewskim Brytyjskim Towarzystwie Chirurgicznym przypięczętowało ten sukces.

5.06.2006 r. - Prezentacja programu Master of Public Administration in Health Systems

Prof. Max Hess - prodziekan Clark University COPACE, jednej z najstarszych uczelni wyższych w Stanach Zjednoczonych - przybywa z wizytą do Łodzi. W dniu 7-go czerwca (środa) o godzinie 16.00 w akademiku Uniwersytetu Medycznego w Łodzi przy ul. Mazowieckiej 12/16 odbędzie się prezentacja nowego programu studiów podyplomowych - Master of Public Administration in Health Systems. Podczas spotkania prof. Max Hess przedstawi główne założenia programowe oraz przybliży szczegóły realizacji części programu w amerykańskim Campusie uczelni w Worcester, USA. Spotkanie objęte jest promocją. Udział w spotkaniu upoważnia do skorzystania ze zniżki w cennym w wysokości 100 USD przy zapisie do programów Clark University. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

25.06.2006 r. - Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ś.p. prof. dr hab. n.med. Andrzeja Żebrowskiego

25 czerwca br. w Uniejowie o godzinie 12⁰⁰ w ramach obchodów Święta Wody odbyła się Msza św. w intencji ś.p. prof. dr hab. n.med. Andrzeja Żebrowskiego - twórcy idei leczniczego wykorzystania uniejowskich wód geotermalnych. Po Mszy Św. została poświęcona i odsłonięta tablica pamiątkowa ś.p. prof. dr hab. n.med. Andrzeja Żebrowskiego.

03.07.2006 r. - Uroczystość 65-lecia założenia Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu (Szkocja).

W dniach 19-20 czerwca 2006 roku w Edynburgu odbyła się uroczystość 65-lecia założenia Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu. Szkoła powstała w czerwcu 1941 roku staraniem Premiera Rządu Polskiego gen. Władysława Sikorskiego, Ministra Spraw Wewnętrznych Stanisława Kota oraz Rektora Uniwersytetu w Edynburgu Thomasa Hollanda i Dziekana Wydziału Medycznego tej uczelni prof. Sydneya Smitha. Historię i dane ikonograficzne Polskiego Wydziału Lekarskiego w Edynburgu przedstawione są na stronie internetowej Uniwersytetu.

Głównym organizatorem spotkania z władzami Uczelni prof. Johnem Savill, Prorektorem i Dziekanem Wydziału Lekarskiego oraz prof. Stuartem Macpersonem, Dziekanem Wydziału Kształcenia Podyplomowego oraz z absolwentami PSM była Pani Maria Długołęcka-Graham, Koordynator PWL z ramienia Uniwersytetu w Edynburgu. Z ponad trzystu absolwentów PWL z lat 1941-1949 do chwili obecnej ponad dwudziestu żyje w wielu krajach Europy, USA, Kanadzie i Australii. Wszyscy utrzymują kontakt z Panią Marią Długołęcką-Graham i podtrzymują tradycje wspólnych spotkań absolwentów PWL.

Do Edynburga przybyło ośmiu byłych studentów PWL: dr Kazimierz Durkacz, dr Ganczakowski, dr Henryk Hamerski, prof. Lucas Kulczycki, dr Halina Marszałek-Lewicka, dr Zbigniew Sobol, prof. Henryk Ulrich dr. Alex Wielohorski. W spotkaniu wzięli udział liczni przedstawiciele polskich uczelni medycznych z Collegium Medicum w Krakowie, Akademii Medycznej w Poznaniu, Gdańsku i Warszawie. Z ramienia Uniwersytetu Medycznego w Łodzi w uroczystości wzięli udział: prof. Henryk Chmielewski, były Rektor Wojskowej Akademii Medycznej i prof. Zbigniew Baj Prodziekan Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego. Piszący te słowa w imieniu władz uczelni złożył niżej cytowany adres na ręce absolwentów Polskiego Wydziału Lekarskiego i przedstawicieli Uniwersytetu w Edynburgu.

Ladies and gentlemen, it's a great honor for me to have the opportunity to address such a distinguished audience. Firstly, I'd like to thank cordially for invitation of our Medical University representatives to the celebrations of the 65th anniversary of the Polish School of Medicine foundation. On behalf of Prof Andrzej Lewiński Rector Magnificus of Medical University in Łódź, Prof Jan Błaszczyk Dean of Military Medical Faculty, our University community and, present with us, Prof Henryk Chmielewski, former Principal of the Military Medical School and myself I'd like to express our respect to all graduates of Polish School of Medicine in Edinburgh. Former students of the School,

our older colleges, spread over almost all western countries after the II World War; working as clinicians, general practitioners or scientists, and, after so many years are still maintaining their attachment to the tradition of the Polish School of Medicine. Their life is a perfect example of Polish tradition and patriotism for many young Poles and for us. On behalf of all my colleges from Medical University of Łódź, I salute You. Also, I would like to give professor John Savill, Vice Principal and Head of College and professor Stuard Macperson, Postgraduate Medical Dean our respects and thanks for your hospitality and help in sustaining the cooperation between the University of Edinburgh and Polish Medical Schools and Universities. Especially warm feelings I would like to address to doctor Maria Długolecka-Graham, Polish School of Medicine Coordinator for the University of Edinburgh for her hospitality and amazing commitment in keeping alive the memory of the Polish School of Medicine in University of Edinburgh Thank you very much.

Opracował prof. dr hab. Zbigniew Baj

12.07.2006 r. - Uniwersytet Medyczny podpisał umowę z Fundacją II Łódzkiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Łodzi (6.07.2006 r.)

6 lipca br. Odbyła się uroczystość podpisania „UMOWY KONSORCJUM” pomiędzy Uniwersytetem Medycznym i Fundacją II Łódzkiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Łodzi. Podpisy złożyli: Rektor prof. Andrzej Lewiński oraz Prezes Fundacji mgr Grażyna Frontczak.

Umową tą powołane zostało na okres dwóch lat Konsorcjum, w ramach którego realizowane będą wspólne przedsięwzięcia wobec osób tzw. trzeciego wieku, min. w zakresie edukacji, ochrony i promocji zdrowia oraz upowszechniania kultury fizycznej i sportu. Zainteresowane starsze osoby będą mogły m.in.: pogłębiać wiedzę i zdobywać umiejętności w wielu dziedzinach, uczestniczyć w wykładach specjalistów z różnych dyscyplin naukowych, brać udział w zajęciach rekreacyjno-sportowych.

14.07.2006 r. - Laury studenta Uniwersytetu Medycznego w „Konkursie na Najlepszego Studenta Rzeczypospolitej Polskiej”

Trzy certyfikaty zdobył Wojciech Fendler, student V roku Wydziału Lekarskiego, w „Konkursie na Najlepszego Studenta Rzeczypospolitej Polskiej” - organizowanym przy wsparciu Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz pod honorowym patronatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Michała Seweryńskiego i Wicemarszałka Sejmu RP Wojciecha Olejniczaka.

- Certyfikat finału regionalnego w Łodzi - za zdobycie III tytułu PRIMUS INTER PARES 2006;
 - Certyfikat finału regionalnego w Łodzi - za zdobycie tytułu PRIMUS EKSPERT 2006 w kategorii MEDYK;
 - Certyfikat finału regionalnego w Łodzi - za zdobycie uczelnianego tytułu PRIMUS INTER PARES 2006;
- Informacje o warunkach konkursu na www.primus.zsp.org.pl

17.07.2006 r. - Czołem, żołnierze medycy! (Dziennik Łódzki)

123 podchorążych (w tym 35 kobiet) - studentów medycyny, stomatologii, pielęgniarstwa i ratownictwa - z uczelni medycznych w całej Polsce złożyło w sobotę przysięgę wojskową. Wszyscy na ochotnika zgłosili się na 6-tygodniowe szkolenie w Centrum Wojskowych Służb Medycznych w Łodzi. Przysięga zamknęła pierwszy dwutygodniowy etap szkolenia. Studenci ukończą kurs ze stopniem kaprała, uregulowanym stosunkiem do służby wojskowej i skierowaniem do rezerwy.

- Najtrudniejsze były musztra, czołganie się i pady na poligonie pod Zgierzem - wyznała szeregowy podchorąży Karolina Rutkowska, przyszła ratowniczka z Akademii Medycznej w Gdańsku. Na nowo zaprzysiężonych czekały rodziny, które nie kryły wzruszenia. - Wojsko ma w sobie coś takiego, że zawsze łą kręci się w oku - mówiła Aleksandra Kurlapska, siostra Konrada, studenta pielęgniarstwa Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Ceremonia zakończyła się defiladą, podczas której gromkie brawa zebrały maszerujące panie. Po zdaniu broni studenci otrzymali pierwszą, prawie dwudniową przepustkę.

04.09.2006 r. - Naukowcy z Uniwersytetu Medycznego autorami najczęściej czytanych prac naukowych

Praca naukowa pt. *Evaluation of P53 and BAX gene expression and induction of apoptosis and necrosis by the cis-Pt(II) complex of 3-aminoflavone in comparison with cis-diamminedichloroplatinum(II) (cis-DDP) in human lymphocytes*, opublikowana w czasopiśmie *Mutation Research (Mutation Research/Genetic Toxicology and Environmental Mutagenesis*, Volume 604, Issue 1-2, 1 April 2006, Pages 28-35), została zamieszczona na prestiżowej liście TOP 25 articles within the journal.

Autorami pracy są: - dr hab. Regina Osiecka i dr Beata Kośmider z Zakładu Cytogenetyki i Biologii Molekularnej Roślin Uniwersytetu Łódzkiego; - prof. dr hab. n. med. Paweł Liberski i dr n. med. Izabela Zawlik z Zakładu Patologii Molekularnej i Neuropatologii Uniwersytetu Medycznego; - dr hab. n. farm. Justyn Ochocki i dr n. farm. Elżbieta Zyner z Zakładu Chemii Bionieorganicznej Uniwersytetu Medycznego;

- prof. dr hab. n. med. Jacek Bartkowiak z Zakładu Biochemii Medycznej Uniwersytetu Medycznego.

W 2004 roku taki sam sukces odniosła praca pt. *Induction of apoptosis and necrosis in A549 cells by the cis-Pt(II) complex of 3-aminoflavone in comparison with cis-DDP* (*Mutation Research/Genetic Toxicology and Environmental Mutagenesis*, Volume 563, Issue 1, 12 September 2004, Pages 61-70), której autorami są: dr hab. Regina Osiecka, dr Beata Kośmider z Uniwersytetu Łódzkiego oraz dr hab. n. farm. Justyn Ochocki i dr n. farm. Elżbieta Zyner z Uniwersytetu Medycznego.

25.10.2006 r. - „Barlicki” - tu pacjenci są bezpieczni (Gazeta Wyborcza)

„Barlicki” jest najlepiej zarządzanym szpitalem w Polsce. Placówka zajęła drugie miejsce w prestiżowym rankingu ogłoszonym przez „Rzeczpospolitą”

„Lekarze Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 im. Barlickiego potrafią odtworzyć kości twarzy, rozciągnąć żuchwę, a nawet odchudzić o 40 kg cukrzyków cierpiących na nadwagę - zachwała „Rzeczpospolita”.

Jak się osiąga taki sukces? - Nie można myśleć o własnym interesie, ale o rozwoju i dobru całego szpitala i pacjentów - mówi prof. Piotr Kuna, dyrektor „Barlickiego”.

Łódzki szpital od lat zbiera coraz wyższe noty. W ubiegłym był czwarty w zestawieniu „Rz”. Miał 810 punktów na 1000 możliwych. Teraz ma ich aż 884. W jednej kategorii „Barlickiemu” udało się pokonać lidera. Za zarządzanie szpital dostał najwyższą notę w całym zestawieniu: 330 punktów.

- Przynajmniej w jednej dziedzinie udało się nam pokonać bydgoskie Centrum Onkologii, a myślałem, że to niemożliwe - mówi prof. Piotr Kuna, dyrektor „Barlickiego”. - Tak wysoka pozycja w rankingu „Rzeczpospolitej” to dla nas duże wyróżnienie. To dowód na to, że nie musimy mieć kompleksów z powodu naszych szpitali. Przecież leczymy na europejskim poziomie, mamy najnowocześniejszą w kraju diagnostykę i nasi pacjenci są bezpieczni. Smutno mi tylko, że mimo kolejnych sukcesów, nie docenia nas NFZ. W tym roku za każdy punkt dostajemy o 5 proc. mniej pieniędzy niż w roku ubiegłym. A jeszcze mamy bardzo wiele do zrobienia. Musimy wybudować nowy blok operacyjny i oddział medycyny ratunkowej. Są już projekty, gdyby udało się je zrealizować, w przyszłym roku mielibyśmy szansę na nawet na wyższą notę. Ale nie mamy na to pieniędzy.

Druga łódzka lecznica w rankingu to Szpital Kliniczny nr 5 przy placu Hallera, który z 772 punktami wylądował na 32 miejscu. W ubiegłym roku był na 59 pozycji.

29.11.2006 r. - Nowy prezes łódzkiego PAN

Prof. Czesław Cierniewski z Uniwersytetu Medycznego został nowym prezesem łódzkiego oddziału Polskiej Akademii Nauk. W czasie swojej kadencji zamierza stworzyć w Łodzi akademickie centrum nauki

Prof. Cierniewski ukończył mikrobiologię i biochemię na Uniwersytecie Łódzkim. Za wybitne osiągnięcia naukowe trzy lata temu odebrał nagrodę premiera RP. Zajmuje się biofizyką, biologią molekularną i biologią medyczną. Interesuje go w jaki sposób powstają w organizmie nowe naczynia krwionośne. - W jaki? Najczęściej pod wpływem guzów nowotworowych. Taki guz, żeby się rozwijał potrzebuje swoich naczyń - przystępnie tłumaczy profesor. - To w tej chwili jest główny kierunek poszukiwania środków do zwalczania choroby rakowej - dodaje. Na Uniwersytecie Medycznym prof. Cierniewski kieruje Zakładem Biofizyki Molekularnej i Medycznej. Dzięki badaniom naukowym prowadzonym przez jego zakład powstało wiele leków. Jest również twórcą i dyrektorem Centrum Doskonałości Medycyny Molekularnej UM, a od dwóch lat pełni funkcję szefa Centrum Badań Medycznych PAN. W ostatnim rankingu naukowych instytucji medycznych w Polsce zajęło ono pierwsze miejsce. - W ogóle łódzkie placówki PAN są oceniane bardzo wysoko. Pierwsze miejsce w dziedzinie biologii zajmuje łódzkie Centrum Ekohydrologii, a Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych jest czwarte w zakresie chemii - podkreśla. Cierniewski przyznaje, że wybór na prezesa PAN to sprawa prestiżowa, ale wiąże się też z konkretnymi zadaniami do wykonania. On sam będzie zabiegał o fundusze na infrastrukturę. - Przy ulicy Tylnej mamy ziemię. Dzięki prezydentowi Łodzi już odnowiliśmy budynek, gdzie będą prowadzone studia doktoranckie, planujemy utworzyć też miejsca hotelowe - wylicza nowy prezes. Nie ma wątpliwości, że zrobienie takiego centrum byłoby dla Łodzi bardzo ważne. Prof. Cierniewski jest najmłodszym członkiem łódzkiego oddziału Polskiej Akademii Nauk, ma 60 lat. Był przez 4 lata jego wiceprezesem. Do Łodzi przyjechał z Krotoszyna. Tu poznał swoją żonę - polonistkę. Poza nauką uważa, że w życiu najważniejsza jest rodzina. Ma czworo dzieci, dwoje wnuków. Tylko jedna z córek poszła w ślady ojca. Największe marzenie profesora to właśnie powodzenie dzieci. Profesor najchętniej spędza wolny czas na korcie tenisowym. Lubi muzykę poważną i literaturę. Słucha muzyki Mahlera i Dworzaka, czyta rosyjską klasykę, zwłaszcza Tolstoj. Mieszka w Kolumnie.

09.12.2006 r. - Profesor Kuna menadżerem roku (Dziennik Łódzki)

Profesor Piotr Kuna, dyrektor szpitala im. Barlickiego w Łodzi został Menedżerem Roku 2006 szpitali publicznych. Uroczyste wręczenie nagrody odbędzie się w 14 grudnia br. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Konkurs odbywał się w 6 kategoriach, do których nominowano kilkudziesięciu lekarzy z całego kraju. Są oni liderami medycyny, zarówno w dziedzinie badań klinicznych, wprowadzania nowych metod leczenia, zarządzania ochroną zdrowia. Wyboru laureatów dokonała kapituła, składająca się z najbardziej znanych postaci polskiej medycyny.

- Bardzo sobie cenię to wyróżnienie, ale nie traktuję go osobiście - powiedział nam profesor Piotr Kuna. - To zaszczyt dla całego szpitala, wszystkich, którzy tu pracują i codziennie niosą pomoc chorym

12.12.2006 r. - Łódzki podręcznik do onkologii najlepszy (Gazeta Wyborcza)

Studenci wszystkich polskich akademii medycznych będą się uczyć onkologii z łódzkiego podręcznika. Resort zdrowia dofinansuje jego druk

Pomysłodawcą i redaktorem pracy i współautorem jest prof. Radzisław Kordek. Większość rozdziałów napisali specjaliści z łódzkich klinik.

- To miał być skrypt dla naszych studentów - opowiada prof. Kordek. - Książka przypadła im do gustu, ale najważniejsze, że dobrze ocenili ją najwybitniejsi specjaliści od radio- i chemioterapii w kraju. Zaproponowali, by wydać ją jako podręcznik.

Tajemnicą sukcesu jest sposób w jaki przygotowywano publikację. Poszczególne zagadnienia opracowali eksperci. Ich teksty redagowali studenci i młodzi lekarze. Jeśli znaleźli niezrozumiały fragment, był tak długo poprawiany, póki nie stawał się zupełnie zrozumiały. - Tak pracują autorzy najbardziej uznanych prac w USA - tłumaczy prof. Kordek.

Książkę wydało gdańskie wydawnictwo Medical Press. Niedługo do księgarni trafi kolejne poprawione wydanie

w bardzo dużym jak na tego typu prace nakładzie -10 tys. egzemplarzy. Druk dofinansuje Ministerstwo Zdrowia, któremu zależy, by książka kosztowała poniżej 20 zł.

Wszystko dzięki temu, że resort ogłosił walkę z nowotworami, jako jednym ze swoich priorytetów, i doprowadził do przyjęcia ustawy „Narodowy program zwalczania chorób nowotworowych”. Jednym z jego założeń jest ujednolicenie programów nauczania onkologii we wszystkich uczelniach medycznych w kraju.

Kiedy zaczęto go układać, okazało się, że już istnieje nowoczesny podręcznik. Dlatego członkowie Akademickiej Sieci Onkologicznej zdecydowali, że studenci przygotowujący się do egzaminów będą się uczyć właśnie z „Onkologii” pod redakcją Radzisława Kordka.

Wczoraj pracę zaprezentowano przedstawicielom wszystkich krajowych uczelni medycznych. W hotelu Centrum dyskutowali oni nowych zasadach nauczania onkologii zgodnie z wymogami programu zwalczania nowotworów.

15.12.2006 r. - Najlepsi studiują w Łodzi (Gazeta Wyborcza)

W konkursie „Primus Inter Pares” pobili studentów z najbardziej renomowanych uczelni w kraju. Recepta na sukces? Pasja i niebanalne zainteresowania.

Marta Woźniak już w czerwcu została najlepszą studentką w województwie łódzkim. Na zwycięstwo w całym kraju nie liczyła. - Siedziałam na gali w Warszawie czekając, aż się wreszcie skończy, kiedy padło moje nazwisko. Totalne zaskoczenie - wspomina.

Marta skończyła stosunki międzynarodowe i właśnie zaczęła studia doktoranckie na Uniwersytecie Łódzkim. Pracę pisze o tożsamości Asyryjczyków, którzy uważają się za potomków starożytnego ludu zamieszkującego rejon Bliskiego Wschodu. - To temat niszowy, w Polsce zajmuje się nim może z dziesięć osób - mówi Marta. Ją urzekł dźwięk starożytnego języka. - Gdy słyszysz aramejski, to aż cię dreszcze przechodzą - opowiada.

W różnych zakątkach świata żyje około czterech milionów Asyryjczyków. By ich poznać, Marta pojechała do Szwecji i Brazylii. Wcześniej spędziła rok w Syrii, gdzie uczyła się arabskiego. Biegłe mówi jeszcze po angielsku i hiszpańsku, do tego zna trochę łacinę, hebrajski, francuski i niemiecki. Lista jej osiągnięć, wygranych konkursów i otrzymywanych stypendiów jest długa - starczyłoby na kilka życiorysów aktywnych studentów.

Podobnie jest w przypadku Wojciecha Fendlera z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, który wygrał w kategorii najlepszy student kierunku lekarskiego. Jest na szóstym roku medycyny. Interesuje się intensywną terapią nowotworów, biostatystyką i genetyką. Jest autorem licznych publikacji, prowadzi badania w uniwersyteckim szpitalu przy ul. Spornej. Czasem nawet... przygotowuje część zajęć na UM dla swoich kolegów z roku.

Podobnie jak Marta, Wojtek myśli o doktoracie: - Marzy mi się Harvard, ale tylko na pewien czas. Potem chcę wrócić do Łodzi - mówi. Oboje zresztą są z miastem związani. Tu chcą się dalej rozwijać i cieszą się z lokalnych sukcesów. Także swoich, bo - jak sami mówią - udało się utrzyć nosa warszawiakom i krakusom. - Odżywa się nasza tożsamość plemienna - żartują.

Zorganizowany przez Zrzeszenie Studentów Polskich konkurs „Primus inter pares” ma ponad 40-letnią historię. Same dobre oceny nie zapewniają zwycięstwa. Liczy się także znajomość języków obcych, działalność społeczna, czy udział w wymianie międzynarodowej. Tytuł „Primus Ekspert” dla najlepszego studenta kierunku lekarskiego przyznawany jest od 2004 roku.

22.12.2006 r. - Laur Medyczny dla studentki Wydziału Lekarskiego UM

8 grudnia br. w Warszawie odbyła się uroczystość rozdania nagród naukowych Wydziału VI Polskiej Akademii Nauk.

W uroczystości wzięli udział laureaci, Kierownictwo Wydziału i Kapituła Medalu im. Jędrzeja Śniadeckiego oraz szereg członków Wydziału Nauk Medycznych PAN. Od wielu lat w ramach promowania nowych naukowców - studentów pracujących w zespołach badawczych Wydział przyznaje honorowe wyróżnienia Laur Medyczny im. Doktora Wacława Mayzla. W tym roku przyznano wyróżnienia 4 studentom, w tym **Annie Lewandowicz z Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.**

2.01.2007 r. - Wyróżnienie dla artykułu z Kliniki Otolaryngologii i Onkologii Laryngologicznej II Katedry Otolaryngologii

Artykuł pt. *Soldiers Exposed To Gunshot Noise Need Better Hearing Protection* autorów: prof. Jurka Olszewskiego, dr Jarosława Miłośkiego, dr Sławomira Olszewskiego, i dr Joanny Majak z Kliniki Otolaryngologii i Onkologii Laryngologicznej II Katedry Otolaryngologii został wyróżniony przez edytorów czasopisma *Otolaryngology Head and Neck Surgery* i opatrzony notą edytorską ze wskazaniem na szczególnie istotne znaczenie kliniczne i praktyczne (*Medical News*, newswise, advance for Audiologist, www.entnet.org) Artykuł ukaże się w styczniowym numerze *Otolaryngology Head and Neck Surgery*.

03.01.2007 r. - Wytropią plagiaty (Dziennik Łódzki)

Grupa profesorów z Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu Medycznego w Łodzi zamierza powołać stowarzyszenie „Uczciwa Uczelnia”, które miałyby się zajmować tropieniem plagiatów i innych patologii w łódzkich szkołach wyższych.

- Na mojej uczelni zdarzają się plagiaty. Są też prace magisterskie i doktorskie pisane na zamówienie, przykłady wykorzystywania studentów przez wykładowców oraz oszukiwanie nauczycieli przez młodzież - mówi prof. Zdzisława Janowska z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. - Chcemy zbierać wszelkie sygnały dotyczące tego typu patologii i zgłaszać je władzom uczelni. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, będziemy też składać doniesienia do prokuratury.

Prof. Jan Goch, kardiolog z UM, dodaje: - Jednym z pierwszych impulsów do działania był artykuł w *Dzienniku Łódzkim*, dotyczący wątpliwości wokół dorobku naukowego dr. Leszka Markuszewskiego, dyrektora szpitala imienia WAM.

Oprócz prof. Janowskiej i prof. Gocha, w grupie inicjatywnej „Uczciwa Uczelnia” znaleźli się też profesorowie: Danuta Walczak-Duraj z UŁ oraz Piotr Kuna i Krzysztof Zieliński z UM.

Żalozyciele stowarzyszenia namawiają do współpracy innych naukowców, w tym również z Politechniki Łódzkiej. Jak przyznaje prof. Goch, działać chciałoby wielu, większość jednak bez ujawniania nazwisk.

Informacje o nieprawidłowościach zamierzają zbierać m.in. dzięki wykorzystaniu programu komputerowego „Plagiat” oraz na podstawie zawiadomień od pracowników naukowych uczelni i studentów.

6.01.2007 r. – Honory dla prof. Dzikiego (*Dziennik Łódzki*)

Prof. **Adam Dziiki**, kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej i Kolorektalnej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, zostanie honorowym członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Chirurgicznego. Uroczystość nadania tytułu odbędzie się w Nowym Orleanie podczas zjazdu chirurgów, w którym będzie uczestniczyć kilkanaście tysięcy lekarzy tej specjalności z całego świata.

7.01.2007 r. – Profesor Dziiki w Amerykańskim Towarzystwie Chirurgów (*Gazeta Wyborcza*)

Towarzystwo ma tylko 100 członków honorowych. Jednym z nich zostanie łodzianin, profesor Adam Dziiki

Towarzystwo to najsłynniejsza tego rodzaju organizacja na świecie. Wybór na członka honorowego jest ogromną nobilitacją w świecie medycznym. Kandydatów może zgłosić tylko członek Towarzystwa. Wszystkie propozycje są szczegółowo prześwietlane. Sprawdzany jest głównie dorobek naukowy i osiągnięcia zawodowe.

Profesor Dziiki jest jedynym żyjącym i drugim w historii Polakiem wybranym do Towarzystwa. Nominację wręczy mu sam prezydent organizacji w czasie zjazdu w Nowym Orleanie.

- To dla mnie wielki zaszczyt - mówi prof. Dziiki.

Nie byłoby tego wyróżnienia bez uznania wśród medycznych autorytetów. Wpływ na nominację łodzianina mógł mieć fakt, że prof. Dziiki był prezydentem największego europejskiego towarzystwa chirurgicznego. Ostatnio uhonorowała go również królowa angielska, przyjmując do Królewskiego Towarzystwa Chirurgów Anglii.

Prof. Dziiki pracuje w szpitalu im. B. Szareckiego, jest prorektorem ds. klinicznych Uniwersytetu Medycznego. Należy do rad naukowych kilku prestiżowych czasopism chirurgicznych, jest redaktorem naczelnym kwartalnika *Proktologia*. Wykładał na wszystkich kontynentach.

29.01.2007 r. - Jubileusz plk. w st. spocz. prof. zw. dr. hab. n. med. Stanisława Barcikowskiego

23 stycznia, podczas posiedzenia Rady Wydziału Wojskowo-Lekarskiego, w której wziął udział Rektor Uniwersytetu Medycznego prof. dr hab. Andrzej Lewiński, odbyła się uroczystość z okazji **80-tej rocznicy urodzin plk. w st. spocz. prof. zw. dr. hab. n. med. Stanisława Barcikowskiego** wybitnego naukowca i nauczyciela akademickiego oraz wieloletniego kierownika I Kliniki Chirurgicznej i zastępcy Dyrektora Instytutu Chirurgii Wojskowej Akademii Medycznej.

Biogram

Plk w st. spocz. prof. zw. dr hab. n. med. Stanisław BARCIKOWSKI urodził się 1.01.1927 r. w Wolborzu w rodzinie lekarskiej. Gimnazjum ukończył w okresie okupacji hitlerowskiej na kompletach tajnego nauczania, a świadectwo dojrzałości otrzymał w 1946 r. studia lekarskie rozpoczął na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego, a ukończył w 1952 r. w Akademii Medycznej w Łodzi. Podczas studiów pracował jako wolontariusz w III Klinice Chirurgicznej AM w Łodzi. Profesor jest specjalistą z chirurgii ogólnej I st. (1954), II st. (1959). Stopień doktora medycyny uzyskał 1964 r. za pracę „Zachowanie się pojemności minutowej serca u psów w hipotermii”, stopień doktora habilitowanego w 1973 r. na podstawie dorobku i rozprawy *Badania doświadczalne hemodynamiką krążenia płucnego we wczesnym okresie wstrząsu krwotocznego*. W 1981 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1989 r. profesora zwyczajnego. W 1950 r. został asystentem I Kliniki Chirurgicznej. W 1951 r. ukończył kurs anestezjologii, a w 1952 r. przeniósł się na Oddział Chirurgiczny prowadzony w Skierńiewiczach przez dr T. Wagnera. Tam prowadził kolejno pododdziały: chirurgii brzusznej, chirurgii ortopedycznej i urazowej, chirurgii dziecięcej, chirurgii ginekologicznej i urologicznej, chirurgii klatki piersiowej i chirurgii nerwów obwodowych. Był też kierownikiem Stacji Pogotowia Ratunkowego. Prof. S. Barcikowski służył w WP rozpoczął w 1955 r. na stanowisku ordynatora 100-łóżkowego Oddziału Chirurgicznego w 102 Wojskowym Szpitalu Garnizonowym w Piszcu. Potem pracował w 107 Wojskowym Szpitalu Garnizonowym w Wałczu, 1957 r. został przeniesiony do tworzącej się Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, gdzie podjął pracę w Oddziale Chirurgii Ogólnej I CSK, a potem w II i I Klinice Chirurgicznej WAM. W 1974 r. został kierownikiem I Kliniki Chirurgicznej i zastępcą dyrektora Instytutu Chirurgii WAM. W tym okresie odbył staże: Wielka Brytania (dwukrotnie) i Jugosławii. Odbił podróże naukowe do ośrodków chirurgicznych Paryża, Lyonu, Moskwy, Sofii, Roubaix, Liverpoolu. Brał udział w kongresach chirurgicznych w Oslo, Sztokholmie, Edynburgu, Moskwie, Berlinie, Pradze, Montreux, Helsinkach, Londynie, Dubrowniku, Atenach, Mediolanie, Lyonie, San Francisco, Paryżu, Hamburgu, Madrycie, Brighton, Magdeburgu, Albenie, Rzymie, Sofii, Lipsku, Budapeszcie, Greifsaldzie, Sydney, Los Angeles, Lizbonie, Hiroszynie, Kopenhadze i Acapulco. Zainteresowania naukowe Profesora, to chirurgia klatki piersiowej (kardiochirurgia), płuc i przełyku, jamy brzusznej, tarczycy, chirurgia naczyniowa, oraz chirurgia obrażeń narządów klatki piersiowej i jamy brzusznej. W 1964 r. uczestniczył w pierwszym w kraju zabiegu wszycia sztucznej zastawki mitralnej serca. Był promotorem 20 doktorantów, recenzentem 20 doktorantów, 13 habilitacji i 10 kandydatów do tytułu profesora. Opublikował 350 prac w czasopismach krajowych i zagranicznych, kilka rozdziałów w książkach, wygłosił 251 referatów. Honorowy członek Towarzystwa Chirurgów Polskich i Towarzystwa Chirurgów Bułgarskich. Honorowy Przewodniczący Sekcji Chirurgii Wojskowej TChP. Członek: ZG TChP (1987-1996), Komisji Anestezji i Reanimacji, Komisji Fizjopatologii Klatki Piersiowej, Komisji Krążenia i Oddychania, Komitetu Patofizjologii Klinicznej, Komisji Terapii Chirurgicznej PAN. Wyróżnienia m. in.: Ministra ON, Rektora WAM. Odznaczenia m. in.: Krzyż Oficerski i Kawalerski OO Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż AK i Partyzancki, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Resortowe MON.

2.02.2007 r. - Znów ruszy budowa CKD (*Gazeta Wyborcza*)

Koniec zlej passy na najdłuższej ciągnącej się łódzkiej budowie. Uniwersytet Medyczny ma zagwarantowane pieniądze na wykończenie i urządzenie szpitalnych oddziałów w budynku CKD przy ul. Czechosłowackiej.

Wczoraj władze uczelni podpisały umowę z firmą, która ma kończyć inwestycję.

W 1975 roku ruszyła budowa wielkiego szpitala, w którym na 14 piętrach miało się pomieścić 1500 łóżek. Do dziś wielki gmach przy ul. Czechosłowackiej nie jest skończony. Najpierw budowę zahamowała konkurencyjna Matka Polka. Później regularnie pojawiały się kolejne kłopoty - najczęściej z pieniędzmi na kontynuowanie inwestycji. Kilka lat temu władze UM postanowiły zmienić projekt, by jak najszybciej go skończyć. Zdecydowano, że oddziały szpitalne powstaną tylko na siedmiu piętrach. Wyżej będą przychodnie, laboratoria i sale wykładowe. Pierwsi pacjenci do CKD mieli być przyjęci w 2008 roku. Już wiadomo, że termin trzeba kolejny raz przesunąć.

Przez ostatnie półtora roku na budowie nie działo się nic. Kłopoty zaczęły się, kiedy poprzedni wykonawca odwołał się do Urzędu Zamówień Publicznych w sprawie rozstrzygnięcia przetargu. To spowodowało, że zablokowano pieniądze na budowę i zmusiło władze uczelni do ogłoszenia nowego przetargu. Udało się go rozstrzygnąć dopiero za czwartym razem. Wygrała firma 3J.

Wygląda na to, że budowa wreszcie ruszy, bo prezydent Lech Kaczyński podpisał ustawę budżetową, która gwarantuje pieniądze na wykończenie części budynku, w której mają się znaleźć oddziały szpitalne.

- Mamy zagwarantowane 230 milionów: 30 dostaniemy w tym roku, 70 w następnym, resztę w 2009 - wylicza Edward Gabryś, kanclerz UM. Wczoraj władze uczelni podpisały umowę z wykonawcą. - W wakacje powinniśmy rozpocząć prace - mówi Jerzy Bodzioch, prezes 3J. Prace powinny skończyć się za trzy lata. Na siedmiu piętrach powinno rozpocząć pracę 31 klinik i pięć sal operacyjnych. Prezes Bodzioch: - Mamy dużo czasu, prace moglibyśmy skończyć szybciej, gdyby były pieniądze. Nawet jeśli szpital ruszy w terminie, do zakończenia budowy brakuje jeszcze wykończenia pięter od siódmego wzwyż. Potrzeba na to kolejne 200 mln zł. Uczelnia na razie nie ma tych pieniędzy. - Próbuje je zdobyć z budżetu centralnego albo funduszy unijnych - zapewnia Zbigniew Piotrowski, dyrektor biura inwestycji UM. Jeśli to się uda, CKD może być gotowe przed 40. rocznicą wkopania kamienia węgielnego. - Jestem przekonany, że skończyła się zła passa i budowa będzie przebiegała bez przeszkód, których doświadczaliśmy w ostatnich kilkudziesięciu latach - mówi Mirosław Wdowczyk, rzecznik UM.

4.02.2007 r. - Będąc młodym lekarzem... (Dziennik Łódzki)

Kiedy kilkanaście dni temu odbierali z rąk rektora dyplomy i składali przysięgę Hipokratesa, obiektywy aparatów fotograficznych i kamer uwieczniły 279 wzruszonych i dumnych twarzy absolwentów Wydziału Lekarskiego i Lekarsko-Dentystycznego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Na ten krótki moment poczuli się jak elita. Niektórzy jeszcze dziś słyszą słowa dziekana, proszącego, by nie wyjechali, bo są potrzebni tu i teraz. - Zostaniemy - mówią twarze, ale buntuje się zdrowy rozsądek.

Cztery miejsca, stu chętnych

- Wcale nie jest tak źle, w wieku 60 lat lekarz zarabia już powyżej średniej krajowej i nawet może sobie odpocząć po dyżurze - ironizuje jeden z internautów na forum absolwentów medycyny. Dlatego bardzo wielu młodych lekarzy myśli o tym, żeby wyjechać za granicę. W Internecie można godzinami przeglądać posty tych, którzy są o krok od wyjazdu, i tych, którzy na nowym lądzie się osiedlili.

- Wolałbym pracować w Polsce, wyjazd za granicę to raczej ostateczność. Niestety, przed młodymi lekarzami piętrzą się trudności, które niełatwo przeskoczyć - mówi Błażej Pruszczyński, absolwent Wydziału Lekarskiego UM. - W zasadzie po sześciu latach studiów, rocznym stażu w klinice i zdanym egzaminie państwowym, nie jesteśmy jeszcze pełnoprawnymi lekarzami. Dopiero ukończona specjalizacja daje szansę samodzielnej pracy w zawodzie - mówi obecny stażysta w szpitalu im. Pirogowa.

Błażej myśli o specjalizacji z ortopedii, ale liczba miejsc na etat rezydenta jest śmieszna. - W zeszłym roku na tą specjalizację były 4 miejsca w całej Łodzi, a wszyscy się obawiają, że teraz może ich być jeszcze mniej - mówi Błażej.

O liczbie udostępnionych miejsc w danej specjalizacji decyduje Ministerstwo Zdrowia. W zeszłym roku w całej Polsce było ich 1,5 tysiąca. Minister Religa obiecywał, że w tym roku utworzy co najmniej 2 tysiące, tymczasem ich liczbę zredukowano do 800. Rezydenci w klinice co miesiąc dostają ministerialną pensję w wysokości około 1500 zł brutto. Kiedy specjalizacja się kończy i przechodzą na zwykły etat w szpitalu czy przychodni, otrzymują więcej o trochę ponad 200 zł. Takie są polskie realia.

Lekarz na garnuszkę, lekarz wolontariusz

Dr Grzegorz Krzyżanowski, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi: - Liczba miejsc dla rezydentów co roku maleje. Wielu młodym lekarzom nie udaje się dostać na taki etat opłacany przez ministerstwo - ubolewa doktor Krzyżanowski. - Czasem udaje im się znaleźć zatrudnienie w szpitalu bądź przychodni, gdzie też mogą robić specjalizację. Zwykle jednak dyrektorzy tych placówek nie chcą ich zatrudniać, bo muszą się zgodzić, że często nie będzie ich w pracy. Młodzi lekarze mają bowiem mnóstwo obowiązków, zaliczeń, kursów i kolokwium. Trzecim sposobem na zrobienie specjalizacji jest rodzaj wolontariatu. Młody lekarz zostaje przyjęty w szpitalu na umowę cywilną i nie dostaje za pracę wynagrodzenia. Ci nieliczni, którym udaje się dostać na etat rezydenta, wiedzą, że trudności dopiero przed nimi. - Specjalizacja trwa od 4 do 6 lat. W tym czasie rezydent musi sam wykonać kilkanaście zabiegów, wśród nich takie, które zdarzają się niezwykle rzadko. Tak jest ułożony program - mówi Błażej. - To oczywiście bardzo trudne, bo zanim będzie mógł zająć się danym przypadkiem, musi asystować przynajmniej przy jednym, a najlepiej przy kilku takich zabiegach. Co więcej, czasem rezydent musi odbyć kilkumiesięczny kurs w innej klinice, a nie zawsze może, bo dla macierzystego szpitala taka nieobecność to problem. I właśnie takie administracyjne trudności potrafią zatruć życie - uważa Błażej.

American dream

Utrudnieniem jest też rozporządzenie dotyczące równoczesnego otwarcia specjalizacji i studium doktoranckiego. Według nowych zasad, musi to być w tym samym miejscu pracy. Odbywając studia doktoranckie w klinice kardiolo-

gii, można robić specjalizację tylko z kardiologii. Będąc na etacie rezydentem, istnieje jednak możliwość otwarcia przewodu doktorskiego. Odpłatnie - za 16 tys. zł. Może zatem warto jechać za granicę i tam zrobić specjalizację? - To nie takie proste - mówi Błażej. - Nie tak łatwo znaleźć klinikę, która przyjmie lekarza bez doświadczenia. Chyba że nawiąże się kontakt jeszcze na studiach.

Błażej spędził rok na stypendium programu Erasmus-Sokrates we Francji, gdzie miał praktyki w klinice, a potem jeszcze trzy razy wyjeżdżał na zagraniczne stypendia. Z zazdrością opowiada o tym, jakie warunki stwarza się rezydentom w USA. Godziny pracy są tam racjonalnie podzielone pomiędzy izbę przyjęć, blok operacyjny, poradnię itp. Jest także czas, aby zjeść obiad i oderwać myśli, a po powrocie do domu spędzić czas z rodziną. - To świetne doświadczenie, pokazujące, jak przyjazne dla studentów i młodych lekarzy może być zdobywanie praktyki lekarskiej.

Nikt nie mówił, że będzie łatwo

Co zatem trzyma młodych ludzi w Polsce? Brak odwagi do wyjazdu lub przywiązanie do rodziny - uważa dr Krzyżanowski. - Czasem jest to strach, że sobie nie poradzą, choć to naprawdę dobrze wykształceni, znający języki ludzie. Jeśli przekonają się, że sprawdzą się na Zachodzie, zachęta ekonomiczna i socjalna może być tak silna, że za kilkanaście lat zacznie brakować w Polsce lekarzy.

Z badań wynika, że średnia wieku polskiego specjalisty to 45-55 lat. To oznacza, że robi się dziura pokoleniowa, której nie ma kim zapłacić. Nadzieją na jej załatanie jest garstka młodych, zapalonych absolwentów medycyny. - Zachętą do wyjazdu są na pewno lepsze zarobki - mówi Katarzyna Siniewicz, tegoroczna absolwentka Wydziału Lekarskiego. - Ale myślę, że nie trzeba wyjeżdżać, żeby móc się rozwijać w zawodzie. Wszystko zależy od podejścia. Jeżeli jeszcze na studiach próbuje się sił w rozmaitych studenckich programach, to później jest łatwiej w wyborze specjalizacji.

Kasia chce zostać w Polsce. Marzy o robieniu doktoratu, później specjalizacji w dziedzinie pediatrii. Na III roku zaczęła chodzić na dodatkowe kółka do kliniki pediatrycznej w szpitalu im. Korczaka, ma za sobą kilka kursów. - Nikt nam nie mówił, że zdobywanie doświadczenia i praca w zawodzie będzie łatwa, lekka i przyjemna - zauważa Kasia. - Lekarzami wielu z nas chciało zostać od dziecka. Ja od pierwszej klasy podstawówki wiedziałam, że będę leczyć ludzi. I chcę to robić nawet za cenę ciężkiej pracy.

Bezrobocie nie ma

O swoją przyszłość spokojni są przyszli dentyści. Po studiach, rocznym stażu i zdanym egzaminie, młodzi stomatolodzy mogą zacząć pracę w zawodzie, specjalizacja w ich przypadku jest dobrowolna. Większość od razu po egzaminie ma miękkie lądowanie w prywatnym gabinecie stomatologicznym. Po kilku, czasem kilkunastu latach ci bardziej aktywni otwierają własne gabinety. Na warunki ekonomiczne raczej nie narzekają. O Anglii i Irlandii myśli niewiele.

- Anglia niekoniecznie jest oazą szczęśliwości dla stomatologów - potwierdza Piotr Wujec, obecnie stażysta w klinice przy ul. Czechosłowackiej w Łodzi. - Docierają do nas sygnały, że wcale nie uprawia się tam najnowszej stomatologii, jakiej uczą nas w trakcie studiów. A do tego są straszne kolejki do dentystów. To sprawia, że chyba nie ma po co uciekać za granicę - rozważa świeżo upieczony absolwent Wydziału Lekarsko-Dentystycznego o pracy w prywatnym gabinecie. Przez kilka lat zdobędzie doświadczenie, a potem może otworzyć coś własnego. - Chyba że zdecyduje się na specjalizację. Ale w zeszłym roku Ministerstwo Zdrowia dla całego województwa łódzkiego otworzyło zaledwie kilka miejsc na specjalizacjach stomatologicznych. Jak będzie w tym roku, jeszcze nie wiadomo - mówi Piotr. O ile można spotkać lekarzy, którzy mają trudności ze znalezieniem etatu na zrobienie specjalizacji, to wśród stomatologów problem nie istnieje. - Pamiętam, że w zeszłym roku moi znajomi po skończeniu stażu zarejestrowali się w urzędzie pracy, żeby mieć ciągłość składek, ale chyba nikomu nie udało się być bezrobotnym dłużej niż miesiąc - mówi przyszły stomatolog. - To naprawdę komfortowa sytuacja.

6.02.2007 r. - Komornik nie puka do łódzkich szpitali (*Express Ilustrowany*)

Dramatyczna sytuacja wrocławskiej Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej, której zabrakło pieniędzy na leczenie chorych na raka dzieci, bo konta placówki za długi zajął komornik, zbulwersowała całą Polskę. Również w Łodzi pacjenci zastanawiają się, czy za kilka dni będą mieli gdzie się leczyć.

O nie najlepszej sytuacji łódzkich szpitali mówi się od wielu lat. Na czele największych dłużników są Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki i szpital im. Kopernika. Czy w Łodzi może się powtórzyć wrocławski scenariusz? - Kiedy jest dług, zawsze istnieje zagrożenie egzekucją komorniczą - Dyrektorzy wszystkich naszych szpitali twierdzą, że w tej chwili żaden wierzyciel nie grozi zajęciem kont - mówi dr Jacek Poniąkowski z Biura Nadzoru i Kontroli Szpitali Klinicznych Uniwersytetu Medycznego. - Placówki pracują normalnie. Mamy nadzieję, że do takich ekstremalnych sytuacji nie dojdzie. Pod nadzorem Uniwersytetu Medycznego jest siedem szpitali klinicznych w Łodzi. Łącznie długi tzw. wymagalne, czyli te, które w każdej chwili może zająć komornik, wynoszą kilkanaście milionów złotych (ok. 8 procent długu wrocławskiego szpitala). Najwięcej pieniędzy brakuje na regulowanie rachunków za leki i środki medyczne. Podobna sytuacja jest w szpitalach podległych Urzędowi Marszałkowskiemu (6 placówek) i Urzędowi Miasta (5 placówek). - Mamy podpisane ugody z wierzycielami, dzięki czemu komornik nam nie grozi - tłumaczy dyr. Waldemar Podhalec z Departamentu Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego. - Dzięki ustawie o pomocy publicznej i restrukturyzacji zakładów opieki zdrowotnej, udało nam się sytuację opanować. Nasze szpitale są objęte programem restrukturyzacji, mają poręczone przez nas kredyty. Mogą normalnie funkcjonować. Komornik nie wejdzie też na razie do czterech szpitali miejskich (im. Jonschera, im. Sonnenberga, im. Jordana i im. Rydygiera). Wymagalna kwota ich zadłużenia w tej chwili wynosi łącznie 13 mln 460 tys. zł. - Placówki są w trakcie restrukturyzacji, mają zaciągnięte kredyty w Banku Gospodarstwa Krajowego - mówi Marzena Koro-

steńska z biura prasowego UMŁ. - To pozwala im działać i nie ma obawy, że przestaną leczyć pacjentów. Szpitala im. św. Rodziny nie udało się zrestrukturyzować i jest w likwidacji.

9.02.2007 r. - Wielki powrót CKD (*Echo Miasta*)

Po ponad 30 latach przerwy wznowiona została budowa Centrum Kliniczno-Dydaktycznego Uniwersytetu Medycznego przy ul. Czechosłowackiej. Władze uczelni podpisały umowę z nowym wykonawcą robót, warszawską firmą 3J. w budżecie państwa do 2009 r. zagwarantowano ponad 200 mln zł na ten cel. Pozwoli to na zakończenie budowy szpitalnej części budynku do 9 kondygnacji. Szpital będzie miał 417 łóżek w 31 klinikach. Szczegółowy plan zagospodarowania kolejnych pięter zostanie przedstawiony w marcu i wówczas władze Łodzi zaczną starać się o 100 mln zł na dokończenie pozostałej części centrum. Cała budowa ma zakończyć się w 2013 r.

5.03.2007 r. - Malezyjczycy chcą studiować w Łodzi (*Gazeta Wyborcza*)

Czy Uniwersytet Medyczny będzie kształcił lekarzy, dentystów i pielęgniarki z Malezji? Uczelnia prowadzi negocjacje z władzami azjatyckiego państwa.

Malezyjczycy to jeden z najbardziej wykształconych narodów. Co piąty obywatel jest po studiach. Władze planują podnieść poziom do 40 proc. Dlatego chcą kształcić swoich medyków w Polsce. Właśnie przysłali delegację rządową. Ma ona wytypować szkołę, do której władze Malezji przysła studentów. Wczoraj delegacja odwiedziła Łódź. Władze UM pokazały jej szpital kliniczny przy placu Hallera, Instytut Stomatologii, Bibliotekę i akademiki.

- Chcemy zobaczyć, w jakich warunkach mogliby się uczyć i mieszkać w Łodzi nasi studenci - mówił prof. Dato' Mafauzy Mohamed z Wydziału Medycznego malezyjskiego University of Science. - Oprócz kształcenia lekarzy, jesteśmy zainteresowani współpracą naukową.

Członkowie malezyjskiej delegacji przyznali, że łódzki UM zrobił na nich duże wrażenie. Oprócz studentów medycyny rozważają przysłanie do Łodzi przyszłych dentystów, pielęgniarek i lekarzy, którzy mogliby robić specjalizację.

Jeśli zdecydują się nawiązać współpracę z łódzką uczelnią, UM uzyska akredytację malezyjskiego rządu. Dzięki niej dyplomy uczelni będą uznawane w Azji.

Rektor UM - prof. Andrzej Lewiński spodziewa się, że załatwienie formalności zajmie sześć miesięcy. - I w kolejnym roku akademickim 30 Malezyjczyków będzie mogło zacząć naukę na wydziale lekarskim. Oprócz lekarzy Malezyjczycy chcą kształcić w Łodzi dentystów, pielęgniarki, a nawet przysyłać absolwentów medycyny na kształcenie specjalizacyjne.

- Spodziewamy się kolejnych delegacji, które mają o tym zadecydować - zdradza dr Adam Fronczak, pełnomocnik rektora ds. promocji uczelni.

Władze UM, by przekonać malezyjskie władze, planują szereg udogodnień dla azjatyckich studentów. - Malezja jest krajem muzułmańskim, w którym obowiązują surowsze obyczaje - mówi prof. Jan Wilczyński, pełnomocnik rektora ds. studiów anglojęzycznych. - Dlatego jesteśmy przygotowani do uruchomienia specjalnych męskich i damskich akademików.

Malezyjscy żacy mieliby zajęcia w języku angielskim. Za studia zapłaci ich rząd. Nie będą pierwszymi obcokrajowcami na UM. W uczelni od czterech lat funkcjonują płatne studia dla obcokrajowców. Dziś jest na nich już 200 osób z całego świata - w tym kilkudziesięciuosobowa grupa Chińczyków z Tajwanu.

Jeśli władzom UM uda się podpisać umowę z rządem Malezji, w Łodzi może powstać również polsko-malezyjskie centrum stypendialne. UM chce uruchomić program wzorowany na popularnym Erasmusie. Studenci, którzy z niego korzystali nie płacili za pobyt i naukę w zagranicznej uczelni i jeszcze dostawali stypendia.

5.03.2007 r. - Nauczymy Malezyjczyków (*Dziennik Łódzki*)

Od października na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Medycznego ma rozpocząć naukę 40 studentów z Malezji. Wczoraj uczelnię obejrzeni wysłannicy malezyjskiego rządu. Interesowali się programem studiów i bazą naukową. Zwiedzili dwa szpitale, wydział lekarski i bibliotekę. Uniwersytet Medyczny przedstawił Malezyjczykom znacznie szerszą ofertę studiów. Poza lekarskim, na wydziałach: farmaceutycznym, stomatologicznym i pielęgniarstwo - położniczym. Polacy są gotowi kształcić nawet kilkuset malezyjskich studentów.

5.03.2007 r. - Wyuczmy malezyjskich lekarzy (*Express Ilustrowany*)

Czterdziestu studentów z Malezji zacznie w przyszłym roku naukę na wydziale lekarskim Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Dla kobiet z tego egzotycznego kraju uczelnia chce otworzyć osobny akademik. Wczoraj w Łodzi gościła delegacja z Uniwersytetu Medycznego w Malezji.

- Przyjechaliśmy, by lepiej poznać uczelnię, z którą chcemy nawiązać współpracę. Zależy nam, by uzyskane tutaj przez naszych studentów dyplomy lekarskie były uznawane w Malezji - mówi prof. Dato Mafauzy Mohamed.

Na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi uczą się studenci z 23 krajów.

19.03.2007 r. - Współpraca uniwersytetów (*Express Ilustrowany*)

Uniwersytet Medyczny w Łodzi będzie współpracować z Uniwersytetem Medycznym w Winnicy na Ukrainie. List intencyjny w tej sprawie podpisali rektorzy obu uczelni podczas wizyty łódzkiej delegacji na Ukrainie. Współpraca naukowa będzie polegać m.in. na wymianie doświadczeń w zakresie prowadzonych badań i programów zdrowotnych. Kolejne spotkanie odbędzie się w Łodzi w maju.

19.03.2007 r. - Specjaliści od serca (*Gazeta Wyborcza*)

Choroby układu krążenia to najważniejsza przyczyna śmierci w Polsce. O tym, jak im zapobiegać i leczyć, rozmawiali lekarze z całego kraju.

XIII Konferencja Kardiologiczna w Teatrze Wielkim przyciągnęła 1,2 tys. lekarzy i naukowców. Łódzka konferencja jest jedną z największych w Polsce. Inaczej niż wiele podobnych wydarzeń skierowana jest nie do specjalistów, lecz lekarzy pierwszego kontaktu. - O chorobach krążenia opowiadają im najważniejsi ludzie w polskiej

kardiologii. Przekazują praktyczną wiedzę o tym, co zrobić, by pacjent wyszedł z zawału obronną ręką - mówi prof. Jarosław Drożdż z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

W Polsce na choroby układu krążenia cierpi ponad milion osób. Statystyki są bezlitosne - choroby serca to główna przyczyna śmierci Polaków. Jest jednak dobra wiadomość: według lekarzy Łódź dobrze wypada w poziomie leczenia. Ponad 65 proc. pacjentów z ostrym zawałem serca ma szybko udrożnione tętnice wieńcowe, co pozwala im uniknąć poważnych powikłań. W kraju odsetek ten jest o kilkanaście procent niższy. Poważnym problemem pozostaje jednak profilaktyka. - Zwykle trafiają do nas osoby z ostrym stanem. Dużo lepiej zapobiegać niż leczyć - mówi prof. Maria Krzemińska-Pakuła z UM.

Winny jest nasz tryb życia, przede wszystkim palenie papierosów, brak aktywności, zły cholesterol czy stres. - Jeżeli statystyczny Polak rzuci palenie oraz zajmie się nadciśnieniem i nadwagą, to ryzyko zawału serca zmniejszy się o dwa czy trzy razy. I to w ciągu zaledwie kilku lat - zapewnia Drożdż. Sobotnią konferencję w Łodzi zorganizowała II Katedra i Klinika Kardiologii UM. Oprócz wykładów można było także zwiedzić stoiska, na których prezentowali się producenci leków, sprzętu medycznego i wydawcy.

20.03.2007 r. - Nowe unikalne kierunki na UM (*Gazeta Wyborcza*)

Uniwersytet Medyczny jako pierwsza uczelnia w kraju będzie kształcił specjalistów od sytuacji kryzysowych i lekarzy orzeczników.

Od nowego roku akademickiego uczelnia uruchamia nowe studia podyplomowe. Pierwszy kierunek to bezpieczeństwo wewnętrzne. - W Polsce rusza system ratownictwa medycznego - mówi prof. Dariusz Nowak, dziekan wydziału nauk biomedycznych i kształcenia podyplomowego. - Potrzebni są specjaliści, którzy będą wiedzieli, jak postępować w kryzysowych sytuacjach, dlatego chcemy ich wykształcić.

Nauka potrwa dwa semestry. W programie są m.in. zajęcia z epidemiologii, zagrożeń biologicznych, a także nauka o katastrofach masowych i nuklearnych.

- Nie chcemy kształcić supermanów, którzy będą rozbrajać bomby atomowe - tłumaczy prof. Nowak. - Absolwenci naszych studiów będą wiedzieli, jak profesjonalnie pokierować akcją ratunkową i likwidować zagrożenia. Takie osoby potrzebne są w urzędach, administracji i służbach: w straży pożarnej i pogotowiu.

Na tym samym ruszają też studia dla lekarzy. - Będziemy kształcić orzeczników - zapowiada prof. Nowak. - Na studia przyjmujemy doświadczonych lekarzy, przynajmniej ze specjalizacją drugiego stopnia. Tacy ludzie nie mają problemu z rozpoznaniem choroby, ale nie zawsze wiedzą, jak wpływa ona na zdolność do pracy. Po naszych zajęciach ciężko będzie od nich wyłudzić nienależną rentę.

Po dwusemestralnych studiach dyplomowani orzecznicy nie będą mieli problemów ze znalezieniem pracy. Dostaną ją w ZUS, firmach ubezpieczeniowych oraz jako biegli sądowi. Za naukę na nowych kierunkach trzeba będzie zapłacić. Cena za semestr to około 4-5 tys. zł.

27.03.2007 r. - V edycja konkursu Polpharmy

Tematem V edycji konkursu Fundacji na finansowanie projektów badawczych była „Biotechnologia dla zdrowia”, a jego celem - poszukiwanie nowych metod terapeutycznych i diagnostycznych oraz produktów leczniczych wykorzystujących biotechnologię. Ogółem na ogłoszony w marcu 2006 roku konkurs wpłynęło 39 wniosków projektów badawczych, które wstępnie były oceniane przez Radę Naukową. Następnie 6 projektów zostało skierowanych do recenzentów i dopiero na podstawie ich opinii i rekomendacji Rady Naukowej zarząd Fundacji zdecydował o przyznaniu grantu dwóm zespołom: prof. Józefa Kura i dr hab. Janusza Szemrąja

Dr hab. Janusz Szemraj - Katedra i Zakład Biochemii Medycznej, Uniwersytet Medyczny w Łodzi został wyróżniony za projekt pt. *Aktywność biologiczna rekombinowanych białek o właściwościach trombolityczno-przeciwzakrzepowych.*

Choroby układu krążenia, oprócz nowotworów są głównymi zabójcami XX-XXI wieku w krajach rozwiniętych, stanowiąc ponad 50% wszystkich zgonów. Rola powikłań zakrzepowych w powstawaniu tego rodzaju chorób jest bardzo dobrze udokumentowana badaniami koronarograficznymi. Zaburzenie przepływu krwi w wyniku zwężenia, lub całkowitego zamknięcia światła naczynia krwionośnego przez zakrzepy wewnątrznacyniowe, jest powodem zawału mięśnia sercowego, zakrzepicy żył głębokich, choroby niedokrwiennej mózgu, czy zatoru płucnego. Nie wielkie zakrzepy, lub agregaty płytkowe oderwane od światła naczynia i wędrujące z prądem krwi, kiedy natrafiają na odpowiednio mały przekrój naczynia powodują jego zator uniemożliwiający dalszy jej przepływ. Zakrzep, którego głównym elementem strukturalnym jest włóknik, lub zagregowane płytki krwi, zawiera aktywną trombinę, która jest wychwytywana z krążącej krwi podczas tworzenia się skrzepu. Uaktywnienie procesu fibrynolizy na powierzchni zakrzepu czynnikami trombolitycznymi z jednej strony powoduje rozpuszczanie złożeń włókienka i udrożnienie naczynia, z drugiej zaś uwalnia aktywną trombinę. Trombina trafiając z powrotem do krążenia stymuluje na nowo proces wykrzepiania w obszarze, w którym są obecne zmiany ściany naczynia powstałe w wyniku tworzenia się blaszki miażdżycowej. Dlatego też jednym z problemów terapii trombolitycznej jest zjawisko reokluzji prowadzące do ponownego zwężenia lub całkowitego zablokowania światła naczynia (u 5-15 % chorych występuje ponowna reokluzja udrożnionych poprzednio naczyń, a u 0.3-0.7 % występują incydenty krwawienia śródczaszkowego).

Celem prowadzonych badań jest próba otrzymania rekombinowanych białek o właściwościach trombolityczno-przeciwzakrzepowych łączących w sobie zalety naturalnie występujących białek oraz odmian z dołączoną sekwencją RGD w celu zmniejszenia agregacji płytek. Białko takie teoretycznie mogłoby być wykorzystane jako lek trombolityczny, który jednocześnie zapobiegałby reokluzji udrożnionego naczynia i aktywacji układu krzepnięcia. Otrzymane białko dodatkowo uprościłoby uciążliwą dla pacjenta procedurę podawania czynnika udrażniającego naczynia polegającą na infuzji dożylniej dwóch różnych czynników (np. streptokinazy i heparyny) przez jednorazowy wlew odpowiednio dobranej dawki białka hybrydowego, a z drugiej strony w znacznym stopniu obniżyłoby

koszty leczenia. Uzyskane preparaty mogłyby służyć również jako narzędzia badawcze do podjęcia próby bliższego poznania roli trombin uwalnianej ze skrzepu podczas trombolizy w powikłaniach wynikających z tego rodzaju terapii oraz dostarczyć sposobów przeciwdziałania tym powikłaniom

24.04.2007 r. - Pierwsze ogólnopolskie regaty po ulicy Piotrkowskiej

W pierwszych Ogólnopolskich Regatach po ulicy Piotrkowskiej, reprezentacja Łodzi, reprezentowana przez wioślarzy Uniwersytetu Medycznego po zażartej walce zajęła **miejsce trzecie**. Przed naszą osadą uplasowała się osada Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej.

Do rywalizacji przystąpiły osady siedmiu szkół wyższych:

- Wyższej Szkoły Humanistycznej-Ekonomicznej (Bydgoszcz)
- Wyższej Szkoły Gospodarki (Bydgoszcz)
- Uniwersytetu Warszawskiego
- Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Warszawa)
- Kolegium Nauczycielskiego (Zgierz)
- Akademii Górniczo-Hutniczej (Kraków)
- Uniwersytetu Medycznego (Łódź)

Przed zawodami najciekawiej zaprezentowali się łodzianie. Studentki Uniwersytetu Medycznego w pielęgniarstwie, wioślarze, czeplarki i szpilkarki wcieliły się w rolę cheerleaderek. Zebrały gromkie brawa i rozgrzały publiczność.

9.05.2007 r. - Oficerowie medycy wrócą do Łodzi? (Dziennik Łódzki)

Czy w Łodzi będziemy znowu kształcić lekarzy oficerów? O pojawieniu się takiej możliwości mówił wczoraj prof. Andrzej Lewiński, rektor Uniwersytetu Medycznego. Uczelnia chce powrócić do kształcenia lekarzy wojskowych i lobbuje w tej sprawie w Warszawie, w wojskowej służbie zdrowia. Jak mówią przedstawiciele władz UM, medyczne szkolnictwo wojskowe musi wrócić do Łodzi, nie zaś - jak ostatnio proponowano - być przekazane Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

O rozmowach na temat powrotu kształcenia lekarzy oficerów do Łodzi mówiono wczoraj, przy okazji 32 rocznicy nadania imienia generała Bolesława Szareckiego, istniejącej do 2002 roku, Wojskowej Akademii Medycznej. Pod pomnikiem patrona nieistniejącej uczelni zebrał się przedstawiciel władz UM i Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Choć WAM jako osobna uczelnia nie funkcjonuje od 5 lat, kwiaty pod pomnikiem patrona składane są co roku.

14.05.2007 r. - Sukces Chóru Uniwersytetu Medycznego

Chór Uniwersytetu Medycznego po raz pierwszy wziął udział w prestiżowym konkursie chórów amatorskich Mundus Cantat Sopot 2007, który odbył się w dniach 9-13 maja.

Z III Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego *Mundus Cantat Sopot 2007*, chór wrócił z **dwoma srebrnymi** dyplomami w kategorii muzyka ludowa oraz spiritual, gospel, jazz.

Ten podwójny sukces bardzo nas cieszy i jest powodem do dumy!

17.05.2007 r. - Pamięci profesora Żebrowskiego (Dziennik Łódzki)

W szpitalu im. Kopernika odsłonięto wczoraj uroczyste tablicę, poświęconą pamięci profesora Andrzeja Żebrowskiego. Był on jednym z założycieli oddziału kardiologicznego i ordynatorem oddziału chorób wewnętrznych szpitala. Dyrektor Włodzimierz Stelmach mówił wczoraj, że środowisko medyczne chce w ten sposób uczcić pamięć cenionego nauczyciela akademickiego i wspaniałego lekarza. Tablicę można oglądać w głównym holu szpitala.

24.05.2007 r. - Wreszcie nowa kardiologia na WAM (Gazeta Wyborcza)

W szpitalu WAM po długim remoncie uroczyste otwarto Klinikę Kardiologii Interwencyjnej, Kardiodiabetologii i Rehabilitacji Kardiologicznej.

Powodem do dumy dyrekcji jest 27-łóżkowy oddział zbudowany w 70-letnim szpitalu praktycznie od zera. Pacjenci będą leżeć w nowocześnie urządzonej, komfortowych salach z łazienkami. Dla najcięższych chorych przygotowano salę „R”, gdzie każde łóżko będzie wyposażone w aparaturę monitorującą czynności życiowe. W jednej ze specjalistycznych pracowni będą wszczepiane rozruszniki serca, a także prowadzone zabiegi, które likwidują arytmie serca. Zawałowcy będą leczeni w pracowni kardiologii interwencyjnej wyposażonej w najnowocześniejszą aparaturę medyczną: angiografy i tomograf komputerowy. Remont i urządzenie kliniki kosztowały 20 mln zł.

24.05.2007 r. - Kardiologia jak nowa (Express Ilustrowany)

Po trwającym 1,5 roku remoncie otwarta została wczoraj nowoczesna Klinika Kardiologii Inwazyjnej, Kardiodiabetologii i Rehabilitacji Kardiologicznej w szpitalu im. WAM przy ul. Żeromskiego. W jedno-, dwu- i trzyosobowych salach z łazienkami są miejsca dla 30 pacjentów. Oddział wyposażony jest w nowoczesną aparaturę medyczną, m.in. tomograf, USG serca oraz sprzęt do udrażniania naczyń i zakładania stentów

29.05.2007 r. - Podziękowania dla rzecznika dyscyplinarnego

W dniu 24 maja br., podczas posiedzenia Senatu Uniwersytetu Medycznego Rektor prof. Andrzej Lewiński złożył uroczyste podziękowanie prof. Januszowi Wasiakowi w związku z jego rezygnacją z funkcji rzecznika dyscyplinarnego oraz ustaniem z dniem 30 kwietnia 2007 r. zatrudnienia w Uniwersytecie Medycznym. Rektor wręczył prof. Januszowi Wasiakowi list, w którym w imieniu własnym i Senatu oraz całej społeczności akademickiej przekazuje Profesorowi gorące wyrazy wdzięczności oraz najwyższego uznania i szacunku za służenie przez dziesiątki lat Uczelni z ogromną odpowiedzialnością, rozważą i poczuciem sprawiedliwości.

Na tym samym posiedzeniu Senatu Rektor prof. Andrzej Lewiński wręczył prof. Andrzejowi Chilarskiemu akt nominacji, w którym powierza mu pełnienie funkcji rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli akademickich Uniwersytetu Medycznego w kadencji od 1 maja 2007 do 31 sierpnia 2008 roku.

Prof. dr hab. n.med. Andrzej Chilarski jest kierownikiem Katedry Pediatrii Zabiegowej oraz Kliniki Chirurgii i Urologii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego, mieszczącej się w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

2.06.2007 r. - Farmaceutom bezrobocie niestraszne (*Dziennik Łódzki*)

Od wczoraj można do nich mówić pani magister i panie magistrze - 121 absolwentów farmacji Uniwersytetu Medycznego otrzymało w piątek dyplomy ukończenia studiów i prawo wykonywania zawodu. Młodzi farmaceuci skończyli studia w czerwcu 2006 r., ale od października do marca musieli odbyć 6-miesięczny bezpłatny staż w aptece. Od dwóch miesięcy wszyscy absolwenci tego rocznika pracują w aptekach w całym kraju. Niewielu z nich wyjeżdża do pracy za granicę, bo - jak mówią - bezrobocie w zawodzie nie ma. Świeżo upieczone absolwentki: Paulina Gasik, Katarzyna Pieczaba i Joanna Kałaska od dwóch miesięcy pracują na pełnym etacie w aptekach w Piasecznie, Bełchatowie i Garwolinie.

5.06.2007 r. - Spełnione marzenie szpitala pediatrycznego (*Gazeta Wyborcza*)

Od poniedziałku dzieci w Łódzkiem w razie wypadku otrzymają pomoc najwyższej jakości. Właśnie dla nich ruszył szpitalny oddział ratunkowy w klinice im. Konopnickiej

Tym samym Łódź dołączyła do czterech innych miast w Polsce, w których działają takie oddziały. Łódzki SOR dla dzieci spełnia najnowsze standardy unijne.

Prace nad budową oddziału ratunkowego rozpoczęły się w 2004 r. Dr Grażyna Skotnicka-Klonowicz, kierownik oddziału ratunkowego przypomniła, że szpital powstał w 1959 r. i był wtedy najnowocześniejszym ośrodkiem pediatrycznym w kraju. Ale później prześcignęły nas inne miasta. Pierwszy Szpitalny Oddział Ratunkowy dla dzieci powstał w Lublinie w 2003 roku.

Główne zalety oddziału ratunkowego to: szybkość przyjmowania pacjentów, błyskawiczna diagnostyka, a poza tym chory unika kontaktu z resztą szpitala.

- Z powodów urazów wciąż umiera za dużo dzieci. Nie możemy na to pozwolić - uzasadnia konieczność stworzenia SOR dr Skotnicka-Klonowicz.

Nowopowstały oddział i tomograf komputerowy, w który placówka jest wyposażona, kosztował 8,9 mln zł. Pięniądze na nie dało Ministerstwo Zdrowia i PFRON. Od poniedziałku ranne w wypadkach dzieci mają do dyspozycji w oddziale ratunkowym siedem łóżek, sale: zabiegową, intensywnej terapii, chirurgiczną, obserwacyjną, laboratoryjno-diagnostyczną, pediatryczną. Całość mieści się w dobudowanym do szpitala skrzydle. Składa się z dwóch części - przeznaczonych do przyjęć w stanach nagłych i drugiej, która będzie służyć planowym przyjęciom chorych do szpitala. Pacjenci SOR będą leżeć w obszernych, estetycznych salach, utrzymanych w ciepłych kolorach.

- Nasze dzieci otrzymały pomoc na miarę XXI wieku - mówi prof. Andrzej Lewiński, rektor Uniwersytetu Medycznego.

Dr Grażyna Skotnicka-Klonowicz: - Utworzenie tego oddziału jest dowodem na to, że możemy kreować naszą rzeczywistość, że marzenia się spełniają.

Prof. Jerzy Stańczyk, dyrektor szpitala martwi się, czy uda się utrzymać jednostkę. - Obecnie dostajemy z Narodowego Funduszu Zdrowia około 20 proc. kwoty, jaka potrzebna jest do funkcjonowania oddziału ratunkowego. Będziemy starali się negocjować umowę z NFZ. Bez zwiększenia wpływu pieniędzy, SOR będzie przynosił straty finansowe - wyjaśnia dyrektor.

5.06.2007 r. - W dziecięcym szpitalu im. Konopnickiej uruchomiono wczoraj oddział ratunkowy (*Dziennik Łódzki*)

Przestronne, doskonale wyposażone sale: reanimacyjna, intensywnej opieki lekarskiej, opatrunkowe, gipsownia. Czterolóżkowa sala obserwacyjna. W poczekalni zabawki, książeczki, dziecięce rysunki na ścianach. Ściany w pastelowych kolorach. Od dziś na najmłodszych pacjentów szpitala im. Konopnickiej czeka nowoczesny oddział ratunkowy.

- Będziemy przyjmować dzieci w stanach zagrożenia życia, ofiary wypadków drogowych - mówi dr hab. Grażyna Skotnicka-Klonowicz, kierownik oddziału ratunkowego. - Mali pacjenci trafią na salę reanimacyjną, intensywnej opieki lub obserwacyjną. Tam przejdą badania, a lekarz zdecyduje, czy muszą zostać w szpitalu, czy mogą wracać do domu.

Oddział powstał w nowej części szpitala, dobudowanej do istniejącego. Ma oddzielne wejście i zadaszony podjazd dla karettek pogotowia. Dziecko przywiezione przez pogotowie wjedzie prosto do sali reanimacyjnej lub zabiegowej. A stamtąd na obserwację lub oddział szpitalny. Nie będzie miało styczności z łóżem chorymi, bo przejścia z sali do sali, z gabinetu do gabinetu zaplanowano w taki sposób, by nie narażać najmłodszych na dodatkowy stres. A lekarzom i pielęgniarkom ułatwić pracę. - Nasz oddział spełnia standardy Unii Europejskiej - cieszy się dr Skotnicka-Klonowicz.

Oprócz dzieci w stanach zagrożenia życia będą tam przyjmowane maluchy, które wcześniej miały zaplanowane leczenie w placówce. Czeka na nich przestronna poczekalnia, gdzie będą mogły obejrzeć książeczki, rysować albo pobawić się zabawkami. Po załatwieniu przez ich rodziców wszystkich formalności będą mogły przejść do łazienki, przebrać się w piżamę i pojechać na oddział. Rodzice będą mogli też towarzyszyć pociechom podczas zabiegów. Gabinety lekarskie są na tyle przestronne, że nikt nikomu nie będzie przeszkadzał.

- Na małych pacjentów czekają tu przyjazne dłonie, gorące serca i uśmiechy. Zrobimy wszystko, by czuły się u nas jak najlepiej - zapewnia Anna Kurczewska, pielęgniarka oddziałowa izby przyjęć. Bardzo zadowoleni są także rodzice. - Takie oddziały są bardzo potrzebne. Dobrze wyposażone i ładnie urządzone - mówi Piotr Adamski, ojciec 11-letniej Pauliny.

Jest tylko jedno małe „ale”. Na oddziale brakuje pielęgniarek. Według Anny Kurczewskiej, „od zaraz” pracę

znajdzie tam sześć siostr. Oprócz kwalifikacji wymagane są przyjazne dłonie, gorące serca i miłe uśmiechy. Ale z tym nie będzie problemu, bo zdaniem personelu medycznego, dzieci są najwdzięczniejszymi pacjentami.

2.07.2007 r. - Pierwsi medyczni farmaceuci (Dziennik Łódzki)

Jako pierwsze w Polsce 22 osoby ukończyły w Łodzi roczne studia podyplomowe w zakresie farmacji medycznej. Ale na sobotniej uroczystości pożegnania absolwentów pojawiła się zaledwie połowa z nich. Reszta pracowała bądź nie dojechała na Uniwersytet Medyczny z miejsc oddalonych niekiedy o kilkaset kilometrów. Absolwenci zdecydowali się na studia, aby zwiększyć swe kwalifikacje w biznesie związanym z lekami lub zmienić obecnie wykonywane, nie lubiane zajęcie. Dyplom odebrała m.in. Magdalena Iwańska z Torunia. Kosztował ją 4 tys. zł za każdy z dwóch semestrów. Ale ta inwestycja ma odmienić życie gimnazjalnej nauczycielki chemii. Absolwentka farmacji medycznej ma zamiar porzucić hałaśliwą szkołę i znaleźć lepiej opłacaną pracę w laboratorium, badającym nowe rodzaje leków.

Zdaniem prof. Darii Orszulak-Michalak z UM, dyplom nowego kierunku będzie gwarantował sukces w branży.

6.07.2007 r. - Podyplomowe bezpieczeństwo (Express Ilustrowany)

Od nowego roku akademickiego na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi rusza nowy kierunek - bezpieczeństwo wewnętrzne.

Porozumienie w tej sprawie podpisali wczoraj rektor UM prof. Andrzej Lewiński i komendant Wojewódzkiej Policji w Łodzi insp. Ferdynand Skiba.

Na studiach podyplomowych na nowo otwartym kierunku słuchacze będą się uczyć m.in. przeciwdziałania zagrożeniom chemicznym lub biologicznym związanym z terroryzmem i przestępczością zorganizowaną, usuwania ich skutków oraz prowadzenia negocjacji. Zajęcia poprowadzą wykładowcy UM i policji.

6.07.2007 r. - Studia: jak przetrwać kryzys (Dziennik Łódzki)

Od października Uniwersytet Medyczny będzie kształcił specjalistów od zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego. Rekrutacja na roczne podyplomowe studia z zakresu zarządzania kryzysowego rozpocznie się już wkrótce. Wczoraj władze UM podpisały porozumienie o współpracy z Komendą Wojewódzką Policji w Łodzi. Co roku sześciu policjantów będzie mogło bezpłatnie studiować. W uczelni będą wykładać policyjni specjaliści z zakresu kryminologii oraz specjaliści od negocjacji i mediacji. Andrzej Lewiński, rektor UM, przypomina, że studia podyplomowe z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego to pierwszy taki kierunek w kraju. - Chcemy wykształcić menadżerów, którzy będą wiedzieli, jak kierować akcjami w stanach zagrożenia terrorystycznego, klęsk żywiołowych i sytuacji kryzysowych - mówi rektor Lewiński. - Takich specjalistów jest niewielu, a potrzeby - jak się okazuje - ogromne.

7.07.2007 r. - Są sposoby, aby te budynki zarabiała (Dziennik Łódzki)

Redukcje będą poprzedzone głęboką analizą. Nasze plany zakładają przejście Centrum Zdrowia Matki Polki w całości i tego będziemy się trzymać - **deklaruje prof. Adam Dziki**

Lucyna Krysiak: **Czy Uniwersytet Medyczny ma opracowany projekt przejścia Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi?**

Adam Dziki: - Przymierzamy się do tego od dwóch lat i bez tego projektu nie bylibyśmy wiarygodni ani dla senatu uczelni, który musiał podjąć uchwałę w tej sprawie, ani dla obecnego właściciela, czyli Ministerstwa Zdrowia. Musiała się także zapoznać z nim i wydać opinię Rada Naukowa instytutu. Teraz czas na ruch Ministerstwa Zdrowia, które wciąż jest właścicielem placówki. Od tego ruchu zależy, co będzie dalej.

Czy prawdą jest, że uniwersytet zamierza zlikwidować część klinik, a jedna trzecia ludzi straci zatrudnienie?

- Zmiany będą konieczne, bo w obecnej strukturze szpital jest nie do uratowania i znów będzie się zadłużał. Nikt jednak nie będzie na oślep likwidował klinik ani ciał kadr. Redukcje będą poprzedzone głęboką analizą. Nasze plany zakładają przejście Centrum Zdrowia Matki Polki w całości i tego będziemy się trzymać. Nie sądzę, aby doszło do drastycznych posunięć. Powołamy komisję, które opracują szczegółowe plany zmian.

Jednak plany powstały, zanim zastrajkowali lekarze. Czy nie obawia się pan, że w obecnej sytuacji sposób przekazania szpitala uniwersytetowi zostanie narzucony administracyjnie przez Ministerstwo Zdrowia?

- Uniwersytet jest uczelnią samodzielną, rządzi się własnymi prawami i minister nie będzie niczego narzucał. Najważniejsze jest to, co postanowi senat uczelni. Myślę, że będziemy w tym procesie restrukturyzacji partnerami, a nie szefami i podwładnymi.

Kierownicy klinik w „Matce Polce”, którzy poparli projekt fuzji, obawiają się jednak, że po decyzji o likwidacji instytutu, nie będzie partnerstwa...

- Ministerstwo Zdrowia poprosiło rektora o wytypowanie przedstawiciela Rady Naukowej do rozmów na temat przekazania instytutu uniwersytetowi. Jest to jeden z profesorów z „Matki Polki”. Jako osoba zorientowana, będzie mógł najlepiej reprezentować podczas fuzji interesy pracowników instytutu.

Czy już wiadomo, jak będzie się nazywał szpital w nowej strukturze?

- Podobnie jak inne nasze szpitale, otrzyma nazwę Uniwersytecki Szpital Kliniczny. Będzie miał numer 7, bo taka jest kolejność ich powoływania.

„Matka Polka” to dwa budynki molochy połączone ze sobą kilometrami korytarzy. Czy jest pomysł, jak je ogrzać, posprzątać i oświetlić, aby nie przynosiły strat?

- Koszty stałe utrzymania tego obiektu są wysokie, ale od przybytku głowa nie boli. Proszę mi wierzyć, że są sposoby, aby te budynki zarabiała na siebie. W „Matce Polce” znajdują miejsce kliniki, które teraz są rozproszone w innych szpitalach. Przybywa nam też studentów, potrzebne będą więc nowe sale dydaktyczne.

10.07.2007 r. - Przyszły medyk pod ścianą placzu (*Dziennik Łódzki*)

Kilkaset osób przyszło wczoraj do rektoratu Uniwersytetu Medycznego sprawdzić, czy dostali się na wymarzony kierunek. Uczelnia wywiesiła listy rankingowe, na których ubiegający się o indeks mogli sprawdzić, na którym są miejscu i czy mają szansę na przyjęcie.

- To jeszcze nie są listy przyjętych - zastrzega **Malgorzata Wejchert**, kierująca działem nauczania i wychowania UM. - To ranking osób, które wzięły udział w rekrutacji w kolejności od największej liczby uzyskanych punktów. Teraz przyszli studenci do 13 lipca muszą przynieść wszystkie dokumenty. Wtedy będzie wiadomo, kto zostanie przyjęty na dany kierunek. W tym roku o 200 indeksów na kierunku lekarskim walczy prawie 1700 osób, a o 100 miejsc na farmację 1480 maturzystów. Szansę na przyjęcie mają jeszcze osoby, które znalazły się tuż pod kreską do przyjęcia zabrakło im kilku punktów. Pod warunkiem jednak, że kandydaci, którzy znaleźli się wyżej na liście, nie przyniosą na czas dokumentów. A tych, jak uważają pracownicy działu rekrutacyjnego UM, może być sporo, bo wielu maturzystów ubiegało się o indeks kilku uczelni i kierunków, dostało się na więcej, niż jeden i z pozostałych będzie rezygnować.

- Do wymarzonej farmacji brakło mi kilku punktów, ale dostałam się na analizę medyczną - mówiła wczoraj Magda Olczak. - Mam nadzieję, że ktoś zrezygnuje z farmacji i będę mogła wskoczyć na jego miejsce. Na Wydział Lekarski dostał się Przemysław Bielak. Kryzys w służbie zdrowia go nie martwi. - Zanim skończę medycynę, zarobki się poprawią - mówi.

Dla wszystkich, którzy nie zostaną przyjęci są jeszcze miejsca na studiach wieczorowych. Za poprzedni rok akademicki na kierunku lekarskim trzeba było zapłacić 14 tys. zł, na farmacji 13 tys., a na stomatologii 16 tys.

10.07.2007 r. - Dyplomy z Łodzi jadą w świat (*Dziennik Łódzki*)

18 absolwentów Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego, studiujących w języku angielskim, otrzymało wczoraj dyplomy ukończenia studiów. Wśród nich jest 15 studentów z Tajwanu i po jednym z Kenii, Pakistanu i USA. To druga grupa absolwentów kończących anglojęzyczny kierunek. Studia takie trwają 4 lata i są prowadzone w systemie podobnym do amerykańskich studiów lekarskich. Po nich absolwenci odbywają praktyki i staże w szpitalach na całym świecie. Tegoroczny absolwent Mohamed Omar z Kenii myśli jednak o praktykach w którymś z polskich szpitali, bo w trakcie studiów nauczył się biegle języka polskiego. Na Tajwan wraca zaś Lee Chingi-Lee.

10.07.2007 r. - Uroczystość podpisania porozumienia o współpracy dotyczącej realizacji studiów podyplomowych

5 lipca br. odbyła się uroczystość podpisania porozumienia o współpracy dotyczącej realizacji studiów podyplomowych „Bezpieczeństwo wewnętrzne” pomiędzy **Uniwersytetem Medycznym w Łodzi a Komendą Wojewódzką Policji w Łodzi**. Sygnatariuszami porozumienia byli Rektor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi prof. dr hab. n. med. Andrzej Lewiński oraz Komendant Wojewódzkiej Policji w Łodzi insp. Ferdynand Skiba.

Studia podyplomowe „Bezpieczeństwo wewnętrzne” mają na celu poszerzenie i aktualizację wiedzy oraz wymianę doświadczeń w zakresie:

- Działań kryzysowych wynikających z planowania i efektywnego przeciwdziałania zagrożeniom;
- Diagnozowania i oceny skali zagrożeń;
- Działań kryzysowych wynikających z zagrożeń: biologicznych, chemicznych, radiologicznych, naturalnych i technicznych;
- Umiejętności organizowania usuwania skutków zagrożeń;
- Umiejętności prowadzenia negocjacji i mediacji

Umowa o współpracy została zawarta na rok akademicki 2007/2008 z możliwością kontynuacji w roku akademickim 2008/2009.

1.08.2007 r. - Posłanka prosi o WAM (*Dziennik Łódzki*)

Łódzka posłanka Elżbieta Jankowska (SLD) zaapelowała do premiera Jarosława Kaczyńskiego, by ten wsparł starania Uniwersytetu Medycznego w Łodzi o reaktywację tradycji Wojskowej Akademii Medycznej. Od wielu miesięcy trwa walka między Uniwersytetem Medycznym i stołecznymi uczelniami o to, która z nich przejmie schedę po zlikwidowanej pięć lat temu WAM i będzie kształciła lekarzy na potrzeby armii.

Jeszcze niedawno Ministerstwo Obrony Narodowej chciało tę misję powierzyć Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Potem szala zaczęła się jednak przechylać na stronę Łodzi. Ale podjęcie ostatecznej decyzji MON przełożył na październik.

4.08.2007 r. - Koniec strajku lekarzy? (*Express Ilustrowany*)

Strajkujący lekarze spotkali się wczoraj w Urzędzie Marszałkowskim z dyrektorami szpitali, aby negocjować regionalny układ zbiorowy pracy. W poniedziałek związkowcy mają zdecydować, czy zgodzą się na podwyżki zaproponowane przez dyrektorów i czy zakończą strajk.

- Wszyscy lekarze w regionie otrzymaliby znaczące podwyżki od pierwszego stycznia 2008 roku - powiedział prof. Piotr Kuna, dyrektor szpitala im. Barlickiego (konkretnych kwot nie podał). - Kolejne dostaliby po roku i dwóch.

Dyrektorzy szpitali poprosili związkowców o zaprzestanie akcji strajkowej od poniedziałku. Obiecali również, że jeśli lekarze zgodzą się na zaproponowane warunki i nadrobią zaległości w dokumentacji z dwóch miesięcy strajku, to dyrekcje rozważą możliwość podwyższenia płac już od 1 października. Wszyscy są już zmęczeni strajkiem. Marek Nadolski, rzecznik lekarzy strajkujących w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki... poszedł na urlop.

6.08.2007 r. - Student z zagranicy ćwiczy (*Dziennik Łódzki*)

Zamiast wakacji w znanym kurorcie, studenci medycyny z zagranicy odbywają praktyki lekarskie w łódzkich

klinikach. W tym samym czasie w szpitalach w Tajlandii, Egipcie, Sudanie, Indonezji i Japonii praktykują studenci z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Co roku w lipcu i sierpniu w kilkudziesięciu krajach świata trwa wielka wymiana przyszłych lekarzy, organizowana przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA. Kandydatów z Łodzi jest zwykle dwa razy więcej, niż oferowanych miejsc w zagranicznych placówkach medycznych. Skąd takie zainteresowanie wymianą?

- Nie ma lepszego sposobu, żeby zobaczyć, jak wygląda praca w szpitalach w tak odległych zakątkach świata, jak choćby w Brazylii czy na Tajwanie - przekonują ci, którzy na praktykach już byli.

Barbara Piątek, studentka V roku łódzkiego Uniwersytetu Medycznego kilka dni temu wróciła z praktyk w Meksyku. - Przez miesiąc na oddziale chirurgicznym brałam udział w takiej liczbie operacji i zabiegów, ilu nie udało mi się nawet zobaczyć przez pięć lat studiów w Polsce - mówi przyszła pani doktor.

- Tu nawet rezydenci w szpitalach, czyli lekarze kilka lat po studiach, nie mogą prowadzić operacji. W najlepszym przypadku mogą się przyglądać jak operuje specjalista. W Meksyku zdarzyło się że operowaliśmy we dwójkę - ja i lekarz rezydent, dopiero po studiach, który tego dnia miał dyżur. Z tą różnicą, że Meksykanin rok po dyplomie ma taką praktykę jak nasi lekarze z kilkuletnią praktyką. Wszystko dlatego, że tam do pacjentów dopuszcza się już studentów z pierwszych lat studiów.

- To nie tylko sposób na to, żeby zobaczyć, jak pracuje się w szpitalach za granicą, ale też możliwość zwiedzenia najodleglejszych krajów świata półdarmo - mówi Izabela Haduch, koordynatorka programów wymiany naukowej z Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA. - Student musi kupić sobie bilet i zapłacić około 700 zł. Na miejscu ma zapewnione noclegi w akademikach i wyżywienie oraz miesięczną praktykę na oddziale szpitalnym.

Kiedy nasz student jedzie do Portugalii, do polskiego szpitala przyjeżdża na wymianę Portugalczyk. Co roku Polska strona podpisuje około 300 umów. W szpitalu dziecięcym na Spornej spotkaliśmy studenta III roku medycyny z Tajwanu. Yu-Wei Chen przyjechał kilka dni temu. Na razie wszystko wydaje mu się nowe i ciekawe. - Wszyscy są dla mnie bardzo mili i chętnie wyjaśniają wszystko, o co zapytam - mówi Yu-Wei. - Mały problem jest tylko z językiem. Nie wszyscy lekarze i pielęgniarki mówią po angielsku. Ale na moim oddziale praktyki razem ze mną odbywa student z Łodzi, który biegle mówi po angielsku. W razie problemów wszystko tłumaczy - uśmiecha się Yu-Wei.

W Łodzi w kilku szpitalach praktyki ma teraz 11 studentów z całego świata. W „Koperniku” na onkologii jest dwoje Włochów. W szpitalu im. Barlickiego na neurologii jest Greczynka, Turczynka i Fabio - student z Włoch. Na chirurgii plastycznej praktyki ma Wiktoria z Ukrainy, a na alergologii studentka z Serbii. Przyszli lekarze z Serbii są też na oddziale kardiologicznym w szpitalu Sterlinga. Każdy student medycyny, który zapisze się do Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA ma prawo pojechać na międzynarodowe praktyki dwa razy w ciągu studiów. Największą szansę na wyjazd mają najlepsi studenci, biorący udział w programach organizowanych przez IFMSA.

7.09.2007 r. - WAM reaktywacja (Gazeta Wyborcza)

Łódzka uczelnia znów będzie kształcić lekarzy wojskowych. Medycy w mundurach naukę zaczynają już w październiku.

W wojsku brakuje lekarzy. Zdarza się, że jeden przypada na dwie-trzy jednostki. Z trudem kompletowano kontyngenty do Iraku czy Afganistanu. Trzeba było zatrudniać na kontrakty cywilów. A kiedy już udawało się skompletować kontyngenty, polskich lekarzy wojskowych podkupowały inne armie: np. irlandzka.

- Jeśli nic by się nie zmieniło, to za pięć lat armia musiałaby ogłosić upadłość z powodu braku medyków - żartuje płk Andrzej Wiśniewski, szef Inspektoratu Wojskowej Służby Zdrowia.

Żeby tego uniknąć Ministerstwo Zdrowia zleciło Uniwersytetowi Medycznemu przygotowanie do służby kilkudziesięciu lekarzy wojskowych. Uczelnia już szuka ochotników: studentów ostatniego roku medycyny. Ministerstwo Obrony Narodowej da im żołd (nawet 400 zł), zakwaterowanie w akademikach UM i oczywiście mundury.

Są już pierwsi chętni. Lekarzami w jednostkach wojskowych chce być m.in. kilka studentek UM.

-Jeśli są zdrowe, nie ma żadnych przeciwwskazań - mówi płk Wiśniewski.

Przyszli lekarze wojskowi na szóstym roku studiów w Łodzi oprócz przedmiotów wymaganych na uczelni cywilnej będą musieli zaliczyć taktykę, topografię, czy chirurgię polową. Później armia zaproponuje im kilkuletnie kontrakty. Jak przyznaje płk Wiśniewski roczne szkolenie lekarzy wojskowych to rozwiązanie tymczasowe. Ale potrzebne, by latać dziury. Szef Wojskowej Służby Zdrowia zdradza, że chciałby by już za rok w Łodzi ruszyło kształcenie lekarzy wojskowych z prawdziwego zdarzenia. Od początku nauki dostawaliby stypendium z MON, które wystarczyłoby na opłacenie płatnych studiów (ok. 1200-1300 zł miesięcznie). Po trzecim roku nauki kandydaci byłiby skoszarowani i dodatkowo szkoleni. Chętnych nie powinno zabraknąć.

- Lekarze ze stopniem oficerskim mogą zarobić około czterech tysięcy złotych - wylicza płk Andrzej Wiśniewski. - Do tego przysługuje służbowe mieszkanie i możliwość wyjazdu na misje zagraniczne za dodatkowe 1,5 tys. dolarów miesięcznie. A po 15 latach służby wysoka emerytura.

Na razie z propozycji MON najbardziej cieszą się władze Uniwersytetu Medycznego. - Od lat zabiegaliśmy o kształcenie lekarzy dla armii. Wreszcie mamy sukces - cieszy się prof. Krzysztof Zeman, prorektor UM. UM powstał w 2002 roku po połączeniu wojskowej i cywilnej akademii medycznej. Ta pierwsza jako jedyna uczelnia w Polsce kształciła lekarzy wojskowych. Ale już od 2000 roku nie można się było zapisać na studia wojskowo-lekarskie. MON zrezygnował wtedy z kształcenia takich specjalistów. Dopiero po kilku latach zorientowano się, że decyzja była błędem. Kształcenie lekarzy dla armii chciał się zająć UM i Wojskowy Instytut Medyczny z War-

szawy. MON stawia na Łódź. Płk Wiśniewski: - Bo UM jest w stanie szybko przygotować nam kilkudziesięciu lekarzy. Macie znakomitą kadrę i kampus, w którym można zorganizować szkolenie. Wojskowemu Instytutowi Medycznemu proponujemy by zajął się kształceniem lekarzy po studiach. - Wygląda na to, że tradycja Wojskowej Akademii Medycznej nie zginęła - cieszy się Mirosław Wdowczyk, dawny rzecznik tej uczelni, dziś w Uniwersytecie Medycznym.

17.09.2007 r. - Coraz częściej mundur wojskowego lekarza zakładają dziewczęta (Dziennik Łódzki)

12-minutowy bieg, pompki, skłony, egzamin z języka angielskiego i rozmowa kwalifikacyjna - taki sprawdzian przechodzili wczoraj kandydaci na medyków wojskowych. Od października łódzki Uniwersytet Medyczny będzie kształcił lekarzy w mundurach. Pierwszych ośmiu kandydatów egzamin zdawało już wczoraj, nabór trwa.

Kto może zostać lekarzem wojskowym? Na razie uczelnia, wspólnie z Centrum Szkolenia Wojskowych Służb Medycznych, będzie kształciła studentów po V roku medycyny. Jeśli zaliczą egzaminy sprawnościowe i dostaną pozwolenie dotychczasowej uczelni na studiowanie na wydziale wojskowo-lekarskim, od października zostaną skoszarowani w dawnych akademikach WAM. Studia wojskowo-medyczne wiążą się bowiem z zachowaniem dyscypliny wojskowej, z pobudką o 6 rano, apelami, przepustkami i chodzeniem w mundurze.

- W ogóle mi to nie przeszkadza - zapewnia Marta Wiśniewska, która przyszła wczoraj na egzamin. - Chcę zostać lekarzem wojskowym i nauczyć się tego wszystkiego, co będzie mi później potrzebne w jednostce lub na misji.

Na 8 kandydatów, którzy zgłosili się na egzamin, pięciu to... dziewczyny. Dlaczego chcą w kamasze? - Kobiety też mogą nosić mundury i nie ma w tym nic złego - uważa Dominika Majchrzak, która skończyła V rok medycyny na UM. - Poza tym lekarz wojskowy to zawód elitarny. A z naszego punktu widzenia to o wiele lepszy start niż w przypadku lekarza cywilnego.

Do tego stwierdzenia przychyliła się pułkownik Piotr Jamrozik, komendant Centrum Szkolenia Wojskowych Służb Medycznych. - Studenci przez cały rok będą mieszkali w naszych akademikach, zapewnimy im pełne wyżywienie. Dostaną uposażenie. Po skończonych studiach ze stopniem podporucznika pojadą na roczny staż do któregoś ze szpitali wojskowych, a potem dostaną kontrakt na pracę w jednostce wojskowej.

Poza tym lekarze wojskowi zarabiają lepiej niż ich koledzy w cywilu. Przynajmniej na starcie. Miesięczne wynagrodzenie lekarza w jednostce wynosi około 2,8 tys. zł brutto. W cywilu - o kilkaset złotych mniej.

- Potrzeby są ogromne, bo lekarzy wojskowych brakuje - mówi major Dariusz Birek z Centrum Szkolenia Wojskowych Służb Medycznych. - Mam nadzieję, że zgłosi się więcej kandydatów i nareszcie w Łodzi wrócimy do tradycji szkolenia lekarzy wojskowych, których armia potrzebuje.

Po co nam lekarze wojskowi? W armii jeden lekarz przypada nawet na trzy jednostki wojskowe. Za mało jest też lekarzy, których można by skierować na misje pokojowe. Dlatego w kolejnych latach Uniwersytet Medyczny w porozumieniu z Ministerstwem Obrony Narodowej będzie chciał kształcić w Łodzi lekarzy wojskowych, być może już od III roku studiów. Na razie poszukiwani są studenci po V roku medycyny z całej Polski.

18.09.2007 r. - Profesor Adam Dziki Prezesem-Elektem Towarzystwa Chirurgów Polskich

W dniach 12-15 września 2007 roku, w Centrum Kongresowym Międzynarodowych Targów Poznańskich odbył się 63 Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich, które powstało w 1889 roku. Wzięło w nim udział około 2000 lekarzy chirurgów, dla których oprócz licznych wykładów i warsztatów zorganizowano wystawę produktów medycznych i farmaceutycznych.

Tematyka Zjazdu dotyczyła m.in. nowych technik i technologii w chirurgii, postępów w zapobieganiu i leczeniu zakażeń, edukacji chirurgicznej w ramach ustaleń unijnych, roli chirurga w leczeniu chorób nowotworowych, obrażeń ciała, chorób jelita grubego oraz postępów w chirurgii endokrynologicznej. Jest to jedno z najważniejszych spotkań naukowych Towarzystwa.

Honorowy patronat nad tegorocznym spotkaniem sprawował Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej - Lech Kaczyński, natomiast w komitecie honorowym zasiadli m.in. Zbigniew Religa - Minister Zdrowia oraz J.M. Rektor Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu prof. dr hab. med. Grzegorz H. Bręborowicz.

W czasie zjazdu odbyło się również walne zgromadzenie członków TChP podczas którego prof. dr hab. n. med. Adam Dziki, członek prezydium Towarzystwa, kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej i Kolorektalnej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, a także Prorektor ds. Klinicznych i Kształcenia Podyplomowego naszej Uczelni, został wybrany Prezesem-Elektem Towarzystwa na kadencję 2009-2011.

Oprócz sukcesów na arenie krajowej prof. Adam Dziki w dniu 7.10.2007 roku zostanie honorowym członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Chirurgicznego. Uroczyste nadanie tytułu odbędzie się w Nowym Orleanie podczas corocznego zjazdu władz Towarzystwa.

19.09.2007 r. - Honory dla profesora Adama Dzikiego (Dziennik Łódzki)

- Jestem zaszczycony, bo to dowód zaufania i uznania ze strony kolegów - powiedział prof. Adama Dzikiego.

Wybory nowego prezesa odbyły się na zjeździe TChP, odbywającym się w Poznaniu. Uczestniczyło w nim 2 tys. chirurgów. Prof. Adam Dziki, kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej i Kolorektalnej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi oraz prorektor ds. klinicznych i kształcenia podyplomowego UM, jako elekt obejmie prezesurę TChP za dwa lata. Towarzystwo założył w 1889 r. wybitny chirurg Ludwig Rydygier. Obecnie skupia 5 tys. członków.

To nie pierwsze wyróżnienia dla prof. Dzikiego. Został on także honorowym członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Chirurgicznego. Nadanie tytułu odbędzie się 7 października w Nowym Orleanie podczas zjazdu towarzystwa. Wcześniej przyjęto go do elitarnego Królewskiego Brytyjskiego Towarzystwa Chirurgicznego. Jest to najwyższe wyróżnienie przyznawane w Wielkiej Brytanii chirurgom z wybitnymi osiągnięciami. Dyplom otrzymał z rąk samej królowej Elżbiety II. Widać dokonania łódzkiego chirurga śledzą i doceniają międzynarodowe gremia

medyczne. Wyróżnienia te podnoszą prestiż polskiej chirurgii. Objęcie teki prezesa Towarzystwa Chirurgów Polskich przypieczętowało tylko jego międzynarodowe sukcesy.

28.09.2007 r. - Unikatowa operacja kręgosłupa w Klinice Neurochirurgii i Chirurgii Nerwów Obwodowych Uniwersyteckiego Szpitala Nr 2 im. WAM

14 września 2007 r. w Klinice Neurochirurgii i Chirurgii Nerwów Obwodowych Uniwersyteckiego Szpitala Nr 2 im. WAM (Łódź, ul. Żeromskiego 113) przeprowadzona została unikatowa operacja kręgosłupa.

Do Kliniki trafiła 24 letnia kobieta, ofiara wypadku komunikacyjnego, która doznała niezwykle skomplikowanego złamania kręgosłupa w odcinku piersiowym, z bardzo znacznym uciśnieniem rdzenia kręgowego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, rdzeń nie został podczas wypadku całkowicie uszkodzony. Operacja, trwająca 13 godzin zakończyła się sukcesem. Chora po operacji porusza kończynami dolnymi, a badanie kontrolne wykazuje prawidłowe położenie kręgosłupa i implantów.

01.10.2007 r. - Zjazd Absolwentów

29 września 2007 roku w Rogowie koło Łodzi, pod patronatem Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Medycznego w Łodzi prof. dr. hab. med. Andrzeja Lewińskiego, odbył się Jubileuszowy Zjazd Koleżeński Absolwentów Wydziału Lekarskiego (rocznik 1982 r.), Stomatologicznego i Farmaceutycznego (rocznik 1981 r.). Zjazd zorganizowany został z okazji XXV/XXVI lecia ukończenia studiów.

21.10.2007 r. - Na badania bez kolejki (Gazeta Wyborcza)

Kolejki na badania to zhora pacjentów. Dzięki lekarzom z „Barlickiego” niedługo mogą być tylko złym wspomnieniem.

Dziś pacjent, któremu trzeba zrobić specjalistyczne badanie - na przykład tomografię komputerową, musi pokonać prawdziwą ścieżkę zdrowia. Najpierw idzie do swojego lekarza rodzinnego. Ten nie może zlecić tomografii, więc odsyła chorego do specjalisty. Ze skierowaniem do kolejnej poradni trzeba czekać nawet kilka miesięcy. To nie koniec. Specjalista wystawia kolejne skierowanie. Pacjent z kwitkiem idzie do kolejnej placówki i zapisuje się do pracowni diagnostycznej. Znowu czeka kilka miesięcy. Na badaniu się nie kończy. Radiolodzy muszą jeszcze opisać wyniki. Mają na to nawet kilkanaście dni.

- W ten sposób niektórzy pacjenci na diagnozę czekają ponad pół roku - mówi prof. Ludomir Stefańczyk, szef Zakładu Radiologii w Barlickim. - A to znaczy, że leczenie zaczyna się później. Pacjenci wiedzą, jak działa system i szukają dróg na skróty. Zapisują się równocześnie do kilku-, kilkunastu pracowni diagnostycznych. Na badania idą tam, gdzie jest najkrótszy termin. Ale w ten sposób kolejki stają się coraz dłuższe. Cierpią najmniej przebojowi pacjenci.

Lekarze z „Barlickiego” postanowili przerwać tę patologię. Prof. Stefańczyk ze współpracownikami wymyślił rozwiązanie, które ma uprościć życie pacjentom. Wspólnie z firmą komputerową Pixel opracowali specjalny system komputerowy. Specjaliści z przyszpitalnych poradni przez internet będą się łączyć z pracownią radiologii. W specjalnym kalendarzu będą sprawdzać najbliższe wolne terminy i zapisywać pacjentów na badanie.

Prof. Stefańczyk: - Pacjent zamiast martwić się skierowaniami i kolejkami, dostanie karteczkę z datą badania. Lekarz od razu będzie mógł wyznaczyć kolejną wizytę, bo będzie wiedział, kiedy będą wyniki.

Od nowego roku system rusza w szpitalu przy ul. Kopcińskiego. Ale jak przekonuje prof. Stefańczyk, podobne rozwiązanie można uruchomić we wszystkich placówkach służby zdrowia. - Lekarze, wpisując numer prawa wykonywania zawodu, mogliby łączyć się z pracowniami radiologicznymi i zapisywać pacjentów na badania.

- To możliwe - ocenia Marcin Zawisza z urzędu marszałkowskiego, animator internetowego projektu eZdrowie. - Jeśli system sprawdzi się w „Barlickim”, można go wprowadzić w innych szpitalach, a później włączyć do niego przychodnie. System nie powinien być zawrotnie drogi, a pieniądze na jego budowę można zdobyć z Unii. Chętnie byśmy się tym zajęli.

- Pacjenci byliby zadowoleni z takiego udogodnienia - mówi Lidia Klichowicz, lekarz rodzinny. - Lekarze trochę mniej, bo spadłby na nich dodatkowy obowiązek - załatwianie badań. Ale gdyby internetowe zapisy mogły robić rejestratorki w przychodniach, nie byłoby żadnego problemu.

31.10.2007 r. - Medale dla KU AZS UM

18 października w Warszawie, odbyła się ceremonia podsumowania XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych. Wydarzenie odbyło się w ramach Centralnej Inauguracji Sportowego Roku Akademickiego. Na scenie Teatru Buffo wręczono nagrody dla najlepszych uczelni w klasyfikacji XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych, a także wyróżniających się organizatorów. Odznaczenia dla naszej Uczelni za zajęcie 1 miejsca odebrał opiekun Klubu Uczelnianego AZS UM prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczak.

Klasyfikacja XXIV Mistrzostw Polski Uczelni Medycznych

1. Uniwersytet Medyczny Łódź
2. Akademia Medyczna Wrocław
3. Pomorska Akademia Medyczna Szczecin

08.11.2008 r. - Sukces pracowników Kliniki Chorób Dzieci Uniwersytetu Medycznego

Z przyjemnością informujemy, że praca zatytułowana: *Islet-Specific Antibody Seroconversion in Patients With Long Duration of Permanent Neonatal Diabetes Caused by Mutations in the KCNJ11 Gene* autorstwa: **Agnieszki Gach, Krystyny Wyki, Jerzego Bodalskiego i Wojciecha Młynarskiego** z Kliniki Chorób Dzieci naszego Uniwersytetu Medycznego (przy udziale ośrodków w Kielcach, Krakowie i Wrocławiu) została opublikowana w czasopiśmie *Diabetes Care* (impact factor 7,91 z roku 2006). Jest to jeden z wiodących tytułów zajmujących się diabetologią współczesną.

O doniosłości odkrycia świadczy umieszczenie tytułu pracy na okładce tego renomowanego czasopisma.

Praca opisuje pionierskie spostrzeżenia dotyczące zmian odpowiedzi immunologicznej skierowanej przeciwko autoantygenom komórek beta trzustki u pacjentów z genetycznym defektem błonowego kanału potasowego. Obserwacje te skłaniają do nowego spojrzenia na rolę odpowiedzi immunologicznej w patogenezie różnych typów cukrzycy.

Z przyjemnością informujemy, że praca zatytułowana : *Sulfonylurea improves CNS function in a case of intermediate DEND syndrome caused by a mutation in KCNJ11* autorstwa **Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Gach i Iwony Pietrzak** z Kliniki Chorób Dzieci I Katedry Pediatrii oraz **Jacka Kuśmierka** z Katedry Medycyny Nuklearnej naszego Uniwersytetu Medycznego (przy udziale ośrodków w Krakowie i Oxfordzie) została opublikowana w jednym z najbardziej renomowanych periodyków naukowych *Nature Clinical Practice Neurology* (<http://www.nature.com/ncpneuro/index.html>).

Praca opisuje pionierskie spostrzeżenia dotyczące wpływu pochodnych sulfonylomocznika na funkcję ośrodkowego układu nerwowego u pacjentów z genetycznym defektem błonowego kanału potasowego. Te dokumentowane wyniki badań stały się podstawą 5 pytań testowych Vanderbilt Medical Center CME do uzyskania nagrody **American Medical Association's Physician's Recognition Award**. Praca jest dostępna w pełnej wersji na stronie: <http://www.nature.com/ncpneuro/journal/v3/n11/pdf/ncpneuro0640.pdf>

13.11.2007 r. - Wampiriada 2007

8 listopada 2007 roku w budynku Uniwersytetu Medycznego w Łodzi przy pl. Hallera 1, studenci naszej Uczelni po raz kolejny uczestniczyli w jesiennej edycji Wampiriady. Tego dnia w akcji wzięło udział ponad 130 studentów.

Pierwszą akcję przeprowadziło środowisko krakowskiego NZSu już w 1999 roku i bardzo szybko inicjatywę organizowania Wampiriad podjęły inne ośrodki w całym kraju. Obecnie jest to jeden z ważnych projektów, które organizuje duża część NZSów cyklicznie dwa razy do roku.

W Łodzi NZS organizuje Wampiriadę we współpracy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa od jesieni 2002 roku. Obecnie jest to podstawowy projekt NZS.

Głównym celem projektu skierowanego do łódzkiego środowiska akademickiego jest szerzenie świadomości honorowego krwiodawstwa oraz zdrowego trybu życia wśród studentów. Chcemy, aby młodzi ludzie wyrobili w sobie nawyk regularnego oddawania krwi, oczywiście przy zachowaniu odpowiednich odstępów czasowych w RCKiK przy ul. Franciszkańskiej w Łodzi. Jest to wspaniały projekt charytatywny o którym zawsze jest głośno w mediach i wśród studentów. Przy okazji każdej akcji zbieramy od uczestników czekolady dla dzieciaków z łódzkich domów dziecka. Dzięki podwójnej ofiarności studentów oddających krew (średnio każdy oddaje 3-4 czekolady z 8 otrzymanych na akcji) czekolady dostają wszystkie domy dziecka w Łodzi.

Każdy student który przeszedł pozytywnie szybkie badanie na miejscu, kwalifikuje się do pobrania 460 ml krwi i po zejściu ze specjalnego fotela otrzymuje od RCKiK w ramach uzupełnienia energetycznego 8 czekolad, 1 soczek, 1 batonik. Przy okazji zwolnienie z zajęć i kompleksowe badanie krwi gratis. Do tego wszystkiego NZS dodaje pamiątkową koszulkę Wampira!!!

26.11.2007 r. - Koktajl dla komórki (Gazeta Wyborcza)

Łódzki uczony przewidział, że komórki macierzyste można hodować ze skóry. Już dwa lata temu pokazał argumenty, że to możliwe.

Odkrycie łódzianina było zapowiedzią naukowej sensacji ostatnich dni. Przypomnijmy. Kilka dni temu pisaliśmy o eksperymentach uczonych z USA i Japonii. Dwóm grupom badaczy udało się przekształcić fibroblasty - czyli komórki z ludzkiej skóry - w komórki mające zdolności zarodkowych komórek macierzystych.

To prawdziwa rewelacja, bo komórki macierzyste mogą przekształcać się w dowolne komórki tkanki. Mają być materiałem do naprawy serca zniszczonego przez zawał. Niektórzy uważają nawet, że będzie można z nich hodować organy do przeszczepów.

Okazuje się jednak, że pionierami w przekształcaniu komórek skóry w macierzyste byli Polacy. Już trzy lata temu sugerował to zespół, w którym pracowało dwoje polskich uczonych.

Hipoteza narodziła się na Uniwersytecie Temple w Filadelfii (USA). Zespołem naukowym kierowali prof. Ausim Azizi i dr Barbara Kryńska, absolwentka Akademii Medycznej w Warszawie. Badania prowadził dr Piotr Rieske z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Akurat był na stypendium w Stanach. I choć uważał, że to szaleństwo, zaczął prowadzić eksperyment.

- Bałem się, że nic z niego nie wyjdzie - przyznaje. - Ale uznałem, że warto spróbować.

Na specjalnym podłożu białkowym umieszczał komórki ze skóry 70-letniej kobiety i pobrane z płuc płodu.

Badania dr. Rieskego pokazały, że jeśli komórkom dostarczy się odpowiedniej pożywki, dojdzie do intrygującego przekształcenia komórek skóry w komórki przypominające komórki macierzyste. Trzeba było tylko opracować recepturę „koktajlu” odżywiającego komórki. Najsukuteczniejsza mieszanka składała się z białek, hormonów i substancji chemicznych.

Dr Rieske: - Okazało się, że w odpowiednich warunków przeobrażenie fibroblastów w komórki o pewnych cechach embrionalnych komórek macierzystych jest możliwe.

Wyniki badań opublikowano w grudniu 2005 roku w piśmie *Differentiation*. Czym różni się ta praca od eksperymentów Japończyków i Amerykanów, które uznano za przełomowe? Komórki wyhodowane przez dr. Rieskego miały tylko pewne cechy komórek macierzystych. Nowe metody, po które sięgnęli Amerykanie i Japończycy, okazały się skuteczniejsze. Dzięki „wprowadzeniu” do wnętrza fibroblastów białek uzyskali pełnowartościowe komórki macierzyste.

Dr Rieske: - Opublikowana przez nas praca - kiedy jeszcze to wszystko, co wiemy teraz, wydawało się więk-

szości uczonym szaleństwem - sugerowała, że komórki skóry mogą być podatne na manipulacje biotechnologiczne. Że można przeobrazić je we wszechstronne komórki macierzyste.

19.12.2007 r. - Patent udzielony na rzecz Uniwersytetu Medycznego

Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej udzielił na rzecz Uniwersytetu Medycznego w Łodzi patentu na wynalazek pt. „Sposób przeprowadzania testu diagnostycznego do wykrywania in vitro niealergiczej nadwrażliwości na aspirynę i inne niesteroidowe leki przeciwzapalne.

Twórcami wynalazku są: prof. dr hab. n.med. Marek Kowalski, kierownik Katedry Immunologii i Kliniki Immunologii, Reumatologii i Alergii Uniwersytetu Medycznego oraz dr n.med. Anetta Ptasińska, dr hab. n.med. Rafał Pawliczak, dr n.med. Barbara Bieńkiewicz i dr Lawrence M. Du Buske, Fitchburg, USA.

24.01.2008 r. - Jubileusz prof. zw. dr hab. n. med. Andrzeja Kuliga

22 stycznia, podczas posiedzenia Rady Wydziału Wojskowo-Lekarskiego, w której wziął udział Rektor Uniwersytetu Medycznego prof. dr hab. Andrzej Lewiński, odbyła się uroczystość z okazji **75-tej rocznicy urodzin prof. zw. dr hab. n. med. Andrzeja Kuliga** - wybitnego naukowca i nauczyciela akademickiego oraz wieloletniego kierownika Zakładu Patomorfologii Klinicznej WAM.

4.03.2008 r. - Łódź wraca do tradycji WAM (Dziennik Łódzki)

Z prof. Krzysztofem Zemanem prorektorem Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, rozmawia Joanna Leszczyńska

Uniwersytet Medyczny w Łodzi wygrał rywalizację z Akademią Medyczną w Warszawie w sprawie kształcenia lekarzy wojskowych. Był Pan pewien takiej decyzji MON?

Nie traktowałbym tego w kategoriach zawodów. Poza tym nie dostaliśmy żadnej oficjalnej, pisemnej informacji z MON. Ale to prawda, że wojskowa służba zdrowia zaproponowała, aby nasz uniwersytet kształcił lekarzy wojskowych. Moim zdaniem, to oczywiste, że powinno odbywać się w Łodzi.

Dlaczego to takie oczywiste?

W Łodzi na terenie dawnego WAM znajduje się jedyny w Polsce ośrodek Centrum Szkolenia Wojskowych Kadr Medycznych, szkolących podoficerów sanitarnych i lekarzy, wyjeżdżających za granicę na misje. Poza tym jest koncepcja, aby na terenie dawnych koszarów przy ul. 6 Sierpnia zorganizować profesjonalny ośrodek kształcenia lekarzy na potrzeby sił zbrojnych, który będzie odwzorowaniem naszych baz medycznych w Afganistanie i w NATO. To rewelacyjny pomysł władz wojskowych, unikatowy w skali kraju.

Dlaczego kandydaci na lekarzy wojskowych będą mogli kształcić się w tym kierunku dopiero po trzecim roku?

MON chciałoby, aby była to oferta dla tych, którzy zaliczyli drugi lub trzeci rok nauki, bo wtedy jest pewne, że oni skończą studia.

Czym to kształcenie lekarzy wojskowych będzie się różnić od dawnego programu WAM?

Sama idea szkolenia może się nie zmieniać, ale musi być ono silnie ukierunkowane na praktykę. Od czasu likwidacji WAM zmieniały się zadania polskiego wojska. Doszły zadania misyjne. Dlatego studentów trzeba przygotować do warunków bojowych. W programie studiów są staże w najlepszych szpitalach wojskowych. Program ten powstał w MON, ale taki sam przedłożyliśmy pięć lat temu.

Jakie będą zobowiązania absolwentów uczelni wobec wojska?

Teraz wojsko jest wojskiem kontraktowym, a w przyszłości ma być zawodowym. W związku z tym na pewno absolwenci będą podpisywać umowę kontraktową na określoną liczbę lat służby w armii. Na ile lat, jeszcze nie wiadomo.

Nie obawia się Pan, że jednak chętnych może zabraknąć?

Jak na razie kilkudziesięciu studentów deklaruje, że są zainteresowani, aby zostać lekarzami wojskowymi. To normalne, że na początku studenci są niepewni, co z tego będą mieć. Niewątpliwie potrzebny jest dobry przykład pierwszych absolwentów. Wówczas na pewno za rok czy dwa chętnych będzie zdecydowanie więcej. Wojsko oferuje dobre warunki finansowe i przywileje. Poza tym jest możliwość pracy poza Polską. Wiele armii w Europie daje ogłoszenia, że chętnie przyjmie polskich lekarzy wojskowych.

Czy to początek reaktywowania Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi?

Na razie nie ma to sensu. Dobry wydział wojskowo-lekarski wystarczy na potrzeby wojska. To w tej chwili optymalne rozwiązanie. Możemy też kształcić cudzoziemców, bo przy tym wydziale jest wydział studiów anglojęzycznych, dla którego przyjęcie kilku studentów w mundurze nie jest żadnym problemem.

Poza tym MON ma jeszcze inną koncepcję kształcenia wojskowych lekarzy. Chce kształcić na lekarzy swoich stypendystów na innych uczelniach w Polsce, w tym w Warszawie. Nasi studenci będą chodzili w mundurach, a tamci będą stypendystami cywilnymi, a potem przejdą przeszkolenie wojskowe. Pewnie MON chce zobaczyć, która koncepcja lepiej się sprawdzi.

Jak Pan, jako były rektor WAM, ocenia niegdyśszą decyzję likwidacji tej uczelni?

Jak zwykle czas pokazał, kto miał rację. Obecni oficjele przyznali, że likwidacja WAM była błędem. Tego tak łatwo nie będzie można nadrobić.

To była decyzja polityczna?

Sądzę, że nie. Po prostu bardzo silne lobby warszawskie uważało, że ta uczelnia powinna być w Warszawie. Być może początek likwidacji WAM miał być początkiem budowania nowej uczelni w stolicy. To się na szczęście nie udało. Czas pokazał, że ktoś źle wyliczył, że jest za dużo lekarzy wojskowych i utrzymywanie takiej uczelni jest bez sensu. Po kilku latach po likwidacji WAM okazało się, że w kraju brakuje około 600 lekarzy wojskowych.

4-03-2008 r. - Nowoczesna pracownia hemodynamiki w Biegańskim (Dziennik Łódzki)

Jeszcze kilkanaście lat temu oddziały kardiologiczne w polskich szpitalach wyglądały jak zabytki z muzeum leczenia. Polscy lekarze mieli okazję pracować na nowoczesnym sprzęcie, tylko jeśli odbywali praktyki za granicą. Z roku na rok jest znacznie lepiej, szpitale muszą jednak walczyć o pieniądze. W zeszłym roku prawie 4 miliony złotych udało się wywalczyć klinice kardiologii w szpitalu im. Biegańskiego. Szpital dostał pieniądze z programu Polcard i z Urzędu Marszałkowskiego. Dzięki temu otworzono wczoraj najnowocześniejszą w województwie pracownię hemodynamiki. Będą w niej operowani pacjenci z wadami serca oraz zawałowcy przywieźeni do szpitala w stanach ostrych. Klinika ma już jedną pracownię wyposażoną w nowoczesny sprzęt. Otwarcie drugiej spowodowało, że w tym samym czasie zabiegi mogą prowadzić dwa niezależne zespoły specjalistów. Do pracujących w klinice specjalistów dołączyli już młodzi kardiolodzy. Jeśli ich przewidywania się sprawdzą, to liczba operacji może się zwiększyć nawet o 30 procent.

- Druga pracownia rozwiązuje problem operacji planowych - mówi dr Jan Zbigniew Peruga, kardiolog. - Do tej pory jeśli wiedzieliśmy, że pogotowie może nam przywieźć pacjenta w stanie ostrym, nie blokowaliśmy pracowni hemodynamiki operacjami planowanymi. To bardzo wydłużało kolejki oczekujących na zabieg.

Druga pracownia hemodynamiki powstała w nowym budynku. Umieszczono w nim nowoczesny angiograf, czyli sprzęt do koronoplastyki i koronarografii. W ciągu miesiąca lekarze z „Biegańskiego” wykonują przynajmniej 130 koronoplastyk i nawet do 300 koronarografii. Dzięki drugiej pracowni ich liczba teoretycznie może znacznie wzrosnąć.

- Mamy 50 zwykłych łóżek kardiologicznych i 12 intensywnych - mówi prof. Maria Krzemińska-Pakuła, kierownik kliniki kardiologii w szpitalu im. Biegańskiego. - Po zabiegach wykonywanych nowoczesną metodą, czas pobytu w szpitalu znacznie się skraca, ale nadal musimy po zabiegu obserwować pacjenta minimum dwa dni.

Wczoraj do domu wypisano pacjentkę, która w miniony piątek miała wykonywany zabieg zamknięcia ubytku w przegrodzie międzyprzedsionkowej bez konieczności rozcinania klatki piersiowej. Kardiolodzy nie musieli zatrzymywać pracy serca, zrobili jedynie otwór w pachwinie i przez naczynia krwionośne wprowadzili do serca specjalne urządzenie zamykające ubytek. Operacja trwała dwie godziny. A już po dwóch dniach pacjentkę można było wypisać do domu.

- To kosztowny zabieg, procedura jest wyceniona na 2200 punktów, ale pacjent nie potrzebuje długotrwałej hospitalizacji, tak jak w przypadku rozcięcia klatki piersiowej - mówi dr Peruga. - A poza tym rozcinanie klatki piersiowej u młodej dziewczyny to nie jest najlepszy pomysł. Wiadomo przecież, że blizny zostaną, a rozebranie się na plaży czy na basenie będzie problemem.

Teraz kardiolodzy operują około 3600 pacjentów w ciągu roku. Na operację planową trzeba czekać dwa, trzy miesiące. Lekarze przewidują jednak, że dwie równoległe pracownie hemodynamiki pozwolą zmniejszyć kolejki.

Nową pracownię hemodynamiki obejrzał też Adam Fronczak, wiceminister zdrowia, który przyznał, że łódzki ośrodek kardiologiczny jest w polskiej czołówce nie tylko ze względu na kadrę medyczną, ale też na sprzęt, na jakim pracują lekarze w nowoczesnej pracowni hemodynamiki.

Magda Szejner

7-04-2008 r. - Rozstrzygnięcie pierwszej edycji konkursu „Wirtualny Pacjent”

Mamy przyjemność poinformować, że w pierwszej edycji konkursu „Wirtualny Pacjent”, w którym wzięło udział 3000 lekarzy i studentów z całej Polski, Uniwersytet Medyczny w Łodzi reprezentowało 187 osób.

Stypendium w wysokości 2,5 tys złotych otrzymał student 6 roku Maciej Banasiak. Nasz laureat uzyskał 390 punktów.

Książkami Wydawnictwa Lekarskiego PZWL zostali nagrodzeni zwycięzcy poszczególnych etapów. Z **Uniwersytetu Medycznego w Łodzi** są to:

- etap II : **Maja Waszczyk** (6 rok)
- etap III : **Krzysztof Socha** (4 rok), **Maciej Banasiak** (6 rok)
- etap IV : **Katarzyna Bładowska** (2 rok),
- etap V : **Kamila Kamińska** (6 rok)

Szczegółowe informacje o konkursie dostępne są na stronie www.wirtualnypacjent.pl oraz www.tvnmed.pl.

2008-05-05 Spotkanie z kandydatami na rektora UM

W dniu 30 kwietnia 2008 r. w gmachu Wydziału Farmaceutycznego przy ul. Muszyńskiego 1 odbyło się spotkanie z kandydatami na rektora Uniwersytetu Medycznego w Łodzi:

- **prof. dr. hab. n. med. Adamem Dzikim**
- **prof. dr. hab. n. med. Pawłem Górskim**
- **prof. dr. hab. n. farm. Daria Orszulak-Michalak**

Każdy z kandydatów miał 20 minut na zaprezentowanie swojej osoby oraz programu wyborczego, a następnie odpowiadał na pytania.

5-05-2008 Spotkanie naukowe

W dniu 23 kwietnia 2008 roku (środa) o godz. 17.00 w Muzeum Historii Miasta Łodzi przy ul. Ogrodowa 15 odbyło się spotkanie naukowe pod patronatem honorowym J.M. Rektora Uniwersytetu Medycznego w Łodzi prof. dr hab. n. med. Andrzeja Lewińskiego na temat „Cukrzyca - skąd i dokąd?”. Konferencja, składała się z dwóch części: sesji naukowej oraz wieczoru imieninowego łódzkiej diabetologii. Wieczór imieninowy łódzkiej diabetologii nawiązuje do przypadających w tym dniu imienin znakomitych łódzkich diabetologów: prof. dr. n.med. **Jerzego Bodalskiego** - nestora diabetologii łódzkiej - oraz prof. nadzw. n.med. **Jerzego Loby** i prof. nadzw. n.med. **Wojciecha Młynarskiego**.

Przemówienie J.M. Rektora - prof. dr. hab. Andrzeja Lewińskiego:

Szanowni Państwo!

Przypadł mi w udziale zaszczyt otwarcia konferencji naukowej zatytułowanej „Cukrzyca - skąd i dokąd”. Program konferencji składa się z dwóch części: sesji naukowej oraz spotkania pod nazwą „Wieczór z Profesorem Jerzym Bodalskim i jego gośćmi”.

Serdecznie witam wszystkich Państwa, a w szczególności:

1. Panią Profesor Alicję Chybicką - Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego;
2. Pana Profesora Tadeusza Mazurczaka - Prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Genetyki Człowieka;
3. Pana Andrzeja Baumana - Prezesa Stowarzyszenia Diabetyków.

Gorąco witam pozostałych naszych Gości - specjalistów w dziedzinie pediatrii, diabetologii i endokrynologii - przybyłych na konferencję z różnych stron kraju. Równie serdecznie witam Profesorów naszej Uczelni - znakomitych diabetologów a dzisiejszych solenizantów, których osobiste święto stworzyło okazję do określenia drugiej części naszego spotkania jako „Wieczoru imieninowego łódzkiej diabetologii”.

Witam:

Pana Profesora Jerzego Bodalskiego;

Pana Profesora Jerzego Lobę

oraz

Pana Profesora Wojciecha Młynarskiego.

Szanowni Państwo!

Pragniemy, by referaty w sesji naukowej zostały poprzedzone przedstawieniem sylwetki oraz dorobku naukowo-dydaktycznego nestora łódzkich diabetologów Pana Profesora Bodalskiego. Dlatego część merytoryczną rozpocznę moim wystąpieniem, a następnie oddam głos Pana Profesorowi Wojciechowi Młynarskiemu.

Szanowni Państwo!

W Uniwersytecie Medycznym corocznie organizowanych jest kilkadziesiąt spotkań naukowych z różnych dziedzin medycyny, ale to, w którym uczestniczymy dzisiaj ma wyjątkowo oryginalny charakter, gdyż powiązane jest z wieczorem imieninowym diabetologii łódzkiej.

Pozwólcie zatem, Szanowni Państwo, że przedstawię w zarysie sylwetkę Mistrza, którego uczniowie wygłoszą dzisiaj naukowe referaty. Pozwólcie także, że skupię się głównie na ogólnoakademickiej i naukowej działalności Pana Profesora.

Prof. dr hab. med. Jerzy Bodalski - jeden z najbardziej zasłużonych nauczycieli akademickich Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, należący do grona wybitnych naukowców w kraju - urodził się w 1934 roku w Wilnie. W latach 1951-1957 odbył studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Łodzi i w 1956 roku, w tej Uczelni, rozpoczął pracę na stanowisku zastępcy asystenta w Zakładzie Fizjologii.

Profesor Jerzy Bodalski w Uczelni przeszedł wszystkie kolejne szczeble kariery zawodowej i naukowej. Od 1957 był kolejno: asystentem, adiunktem i docentem w II Klinice Chorób Dzieci, z kolei w 1992 roku został mianowany na stanowisko profesora Akademii Medycznej, a w 1999 na stanowisko profesora zwyczajnego.

W 1987 roku został Kierownikiem Kliniki Chorób Dzieci, natomiast w 1993 roku otrzymał także stanowisko Dyrektora Instytutu Pediatrii, a w 2004 roku, po zniesieniu instytutów, Kierownika Katedry Pediatrii. Stanowiska te - od 2002 roku już w Uniwersytecie Medycznym - Profesor piastował do 2007 roku.

Kierując Instytutem/Katedrą Pediatrii wprowadził wiele nowoczesnych rozwiązań w zakresie procedur diagnostycznych, leczniczych, kierunków badawczych, edukacji oraz metodologii nauczania. Kierownicza aktywność Profesora nie ograniczała się wyłącznie do Kliniki, Instytutu i Katedry, gdyż Jego niepodważalny autorytet sprawił, że pełnił także funkcje akademickie z wyboru: w latach 1981-1987 - funkcję Prodziekana Wydziału Lekarskiego ds. Nauczania i Wychowania Młodzieży, a w latach 1990-1996 Prorektora Akademii Medycznej ds. Klinicznych i Kształcenia Podyplomowego.

Od roku 1977 jest członkiem Rady Wydziału Lekarskiego a w latach 1984-96 był członkiem Senatu Uczelni, w którym przewodniczył kilku komisjom. Ponadto w latach 1979-1984 sprawował funkcję konsultanta wojewódzkiego z dziedziny pediatrii w Województwie Skierniewickim oraz - w latach 1999-2001 - konsultanta wojewódzkiego z dziedziny diabetologii w Województwie Łódzkim.

Rozwój naukowy Profesora wyznaczają następujące lata: 1967 - uzyskanie stopnia doktora nauk, 1976 doktora habilitowanego i 1998 tytułu profesora. W 1961 roku zdobył specjalizację I-go, a w 1964 II-go stopnia z zakresu pediatrii.

Jest także współautorem sukcesu wielu swoich młodych naukowców - 12 asystentom zapewnił odbycie wielomiesięcznych staży naukowych w renomowanych ośrodkach akademickich Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. 31 asystentów wypromował na stopień doktora nauk medycznych, był opiekunem naukowym 5 przewodów habilitacyjnych, a w 2007 roku dwóch jego uczniów uzyskało tytuł naukowy profesora.

Profesor Jerzy Bodalski w swojej działalności naukowej najwięcej uwagi poświęca takim dziedzinom wiedzy jak: diabetologia, nefrologia, onkohematologia i genetyka kliniczna. Organizując w kierowanej przez siebie Klinice nowoczesne pracownie naukowe (biologii molekularnej, immunopatologii, farmakologii klinicznej) aranżował kierunki badawcze, w których osiągnięcia nauk podstawowych spletały się z problematyką kliniczną. Jest uznanym autorytetem w dziedzinie medycyny wieku rozwojowego i diabetologii. Posiada bogaty i wszechstronny dorobek naukowy, na który składa się autorstwo lub współautorstwo 903 publikacji, z których 251 stanowią oryginalne

opracowania twórcze, a 627: streszczenia i komunikaty zjazdowe, rozdziały w opracowaniach książkowych, artykuły popularno-naukowe, ekspertyzy i tłumaczenia.

Profesor najczęściej kreował własne, oryginalne poszukiwania naukowe, nie mające odpowiednika w ośrodkach pediatrycznych kraju. Był inicjatorem i organizatorem wielu zjazdów naukowych, również o charakterze międzynarodowym. Jako naukowiec zapraszany był często do komitetów honorowych i naukowych wielu spotkań o charakterze ogólnopolskim.

Jest członkiem Zarządu Głównego dwóch znaczących towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, gdzie pełni obecnie funkcję Przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej oraz Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego.

Ponadto od roku 1997 roku jest redaktorem naukowego czasopisma „Przegląd Pediatryczny”, kolportowanym w nakładzie 3 tysięcy egzemplarzy wśród lekarzy pediatrów w kraju oraz członkiem Komitetów Redakcyjnych następujących wydawnictw: Diabetologia Polska, Endokrynologia, Diabetologia, Choroby Przemiany Materii Wieku Rozwojowego, Annales Academiae Medicae Lodzensis, Cukrzyca a Zdrowie, Biblioteka Pediatry.

Wyrazem uznania dla wszechstronnej działalności Profesora jest wiele przyznawanych Mu nagród i wyróżnień - m.in. trzech indywidualnych lub zespołowych nagród Ministra Zdrowia oraz kilkunastu nagród rektorskich. Odznaczony został m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem im. Dr. Henryka Jordana, Honorową oraz Złotą Honorową Odznaką „Zasłużony dla Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków”.

Zaledwie szkicowo opisane przeze mnie pola działalności naukowo-dydaktycznej i organizatorskiej Profesora Bodalskiego nie dają pełnego spektrum aktywności bohatera mojego wystąpienia, gdyż nie ujmują Jego społecznikowskich i osobistych pasji.

Szczególny rezonans społeczny ma Jego działalność na rzecz chorych na cukrzycę dzieci i młodzieży oraz dorosłych. Profesor m.in. zgłosił propozycję opracowania ogólnopolskiego rejestru zachorowań na cukrzycę w wieku rozwojowym oraz podjął inicjatywę i wszczął prace organizacyjne nad powołaniem Federacji Stowarzyszeń Rodziców Dzieci Chorych na Cukrzycę w Polsce. Ponadto szeroko znana jest Jego aktywność jako organizatora i propagatora akcji letnich obozów harcerskich dla dzieci chorych na cukrzycę. Dlatego nie jest dziełem przypadku to, że nasz Profesor jest Kawalerem Orderu Uśmiechu. Profesor Jerzy Bodalski ma przy tym bardzo oryginalne hobby.

Od kilkudziesięciu lat, niemal każdą wolną chwilę poświęca hodowli lilii. Z wielu wystaw w kraju i za granicą przywiózł mnóstwo nagród. Zorganizował w Łodzi dwie pierwsze w kraju ogólnopolskie wystawy lilii. Przetłumaczył książkę o uprawie tych kwiatów i opracował „Spis odmian i gatunków lilii”.

A skoro nasze spotkanie nawiązuje do imion, pozwolę sobie zwrócić uwagę na powstające iunctim między imieniem i pasją Profesora, gdy imię Jerzy - w greckim brzmieniu Georgios, czyli „uprawiający rolę” połączymy z lilią - po grecku leirion - symbolizującą od niepamiętnych czasów: królewskość, chwałę i majestat. A ponadto jeśli wiemy, że leirion pochodzi od przymiotnika leiros czyli delikatny, to lepiej rozumiemy niezwykłą osobowość Profesora Jerzego, w której sąsiadują ze sobą dar autorytetu oraz wrażliwość na zło i cierpienie.

14-05-2008 Nowy rektor UM (Express Ilustrowany)

Prof. Paweł Górski rektorem UM

Prof. Paweł Górski, alergolog, kierownik Kliniki Pulmonologii i Alergologii w szpitalu im. Barlickiego, został wczoraj wybrany na nowego rektora Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Otrzymał w drugiej turze 219 głosów, a jego kontrkandydat prof. Adam Dziki - 183.

Rektor elekt obejmie urządowanie 1 września br., kiedy to zastąpi ustępującego prof. Andrzeja Lewińskiego. Kadencja trwa cztery lata. W najbliższy piątek odbędą się wybory prorektorów Uniwersytetu Medycznego. (EW)

2008-06-04 Nasze pielęgniarki są teraz super

90 pracowników służby zdrowia z regionu łódzkiego, głównie pielęgniarek w średnim wieku, odebrało wczoraj dyplomy kursu Super Nurse, finansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Zajęcia odbywały się przez pół roku 4 razy w tygodniu. Składały się z warsztatów komunikacji z pacjentem, obsługi komputera i podstaw języka angielskiego.

Jolanta Wilkońska, pielęgniarka z Łodzi, przed kursem nie potrafiła nawet włączyć komputera. - Teraz to mój przyjaciel, który z każdym dniem staje się bliższy - mówiła na rozdaniu dyplomów.

Dr Jacek Michalak, koordynator programu, nie boi się wyjazdu kursantów za granicę. - Jesteśmy w Unii, coraz częściej mamy pacjentów z innych krajów. Trzeba się z nimi porozumieć - tłumaczył. - A jeśli panie wyjadą na jakiś czas, zdobędą nowe, korzystne doświadczenie - mówił.

Jednak panie nie myślą nawet o opuszczeniu kraju. - Nigdzie nie wyjeżdżam, tu mam ustabilizowane życie - stwierdziła Bożena Król, sekretarka medyczna z Łodzi.

Matylda Witkowska - POLSKA Dziennik Łódzki

5-06-2008 Ogólnopolskie Regaty Uczelni Wyższych Edu Cup 2008

Reprezentacja Naszej Uczelni została zaproszona do udziału w pierwszej edycji Ogólnopolskich Regat Uczelni Wyższych Edu Cup 2008.

Regaty żeglarskie nauczycieli akademickich Edu Cup 2008 zostaną rozegrane w dniach 18-21 września 2008 roku na jeziorach Tałty/Belady. Bazą sportową zawodów będzie najpopularniejsza w Polsce wioska żeglarska zlokalizowana w Mikołajkach. Zawodnicy na czas regat zamieszkają w malowniczo położonym ośrodku hotelowym Robert's Port w Starych Sadach nad jeziorem Tałty.

Edu Cup 2008 to cykliczne, elitarne i prestiżowe zawody skierowane do nauczycieli akademickich Szkół Wyższych pasjonujących się żeglarstwem. Nawiązując do tradycji anglosaskich Edu Cup 2008 tworzy doskonałą

okazję do toczonej w duchu fair play sportowej rywalizacji pomiędzy Uczelniami. Edu Cup 2008 to także wyjątkowa możliwość integracji środowiska akademickiego, szansa wymiany doświadczeń i nawiązywania nowych znajomości i przyjaźni.

17-06-2008 Jubileuszowy Zjazd Absolwentów

W dniu 14 czerwca 2008 roku w siedzibie Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi przy ul. Czerwonej 3 odbył się Jubileuszowy Zjazd Absolwentów Wydziału Lekarskiego, Fakultetu Wojskowo-Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi związany z odnowieniem dyplomów po 50-ciu latach. Otwarcia Zjazdu dokonał Tadeusz Lutosławski, starosta roku po czym głos zabrali licznie przybyli dostojni goście. Po wystąpieniach nastąpił akt wręczania dyplomów, które odebrało 120 absolwentów. Jubileuszowy Zjazd zakończył bankiet w secesyjnych wnętrzach Okręgowej Izby Lekarskiej z udziałem zespołu muzycznego.

31-07-2008 Lekarze w kamaszach rozpoczną studia w Łodzi (Dziennik Łódzki)

45 mundurów będzie musiała uszyć w tym roku armia dla przyszłych lekarzy wojskowych. Centrum Szkolenia Wojskowych Służb Medycznych w Łodzi już prawie zakończyło rekrutację studentów medycyny, którzy po ukończeniu uczelni chcą pracować w wojskowym korpusie medycznym.

W zeszłym roku po raz pierwszy Wojskowe Centrum Szkolenia Służb Medycznych prowadziło nabór dla studentów medycyny. Wówczas mundury założyło sześciu studentów Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego. W tym roku zrekrutuje 43 studentów medycyny z całej Polski. Dwie osoby będą jeszcze zdawać egzaminy we wrześniu. Warunkiem przyjęcia było ukończenie minimum trzeciego roku studiów na wydziale lekarskim, zdanie egzaminu z języka angielskiego, przejście testów sprawnościowych i rozmowy kwalifikacyjnej. W październiku w wojskowych koszarach w Łodzi zamieszka 26 studentów Uniwersytetu Medycznego. Osoby, które studiuje na uczelniach medycznych w innych miastach, mogą kończyć studia w swoich macierzystych akademiach, do Łodzi będą przyjeżdżać na przeszkolenia wojskowe, a staże studenckie odbywać w klinikach wojskowych. Armia wypłaci im ekwiwalent zakwaterowania i żywienia, za które nie płacą też łódzcy studenci CSWSM.

Magda Szrejner - POLSKA Dziennik Łódzki

1-09-2008 Centrum Dydaktyczno-Kliniczne gotowe już w 2010 roku (Express Ilustrowany)

Pierwsi pacjenci mają trafić do szpitala budowanego w Centrum Dydaktyczno-Klinicznym Uniwersytetu Medycznego przy ul. Czechosłowackiej w styczniu 2010 roku. Ma być w nim 367 łóżek. Wczoraj władze uniwersytetu pokazały, jak przebiega budowa.

Prace najbardziej zaawansowane są na piętrach 7 i 8, które mają być oddane za kilka miesięcy. Budynek ma 17 pięter i trzy kondygnacje pod ziemią.

- Szpital będzie zajmował dwie trzecie budynku od strony Nowosolnej do ósmego piętra włącznie. Na kolejnych znajdują się zakład genetyki, studia podyplomowe, wydział farmaceutyczny oraz wydział pielęgniarstwa i położnictwa - mówi Jan Krzeczkowski, pełnomocnik rektora Uniwersytetu Medycznego do spraw inwestycji. - Nadal nie wiadomo, co stanie się z jedną trzecią budynku od strony centrum Łodzi. Na razie nie ma ona przeznaczenia i nie ma też pieniędzy na jej wykończenie.

W budynku będzie 20 wind i szerokie korytarze. Sale chorych mają po 25 mkw. powierzchni (norma europejska to 6 mkw. na łóżko). Każda posiada łazienkę i ubikację. Ściany zostaną pomalowane na kremowo, a na podłodze będą beżowe wykładziny antypoślizgowe.

Budowa Centrum ślimaczy się od 1976 roku. Kosztowała już około 400 mln złotych. Obecnie wykonawcą jest Grupa 3J z Warszawy, która zatrudnia podwykonawców z całej Polski. Na budowie pracuje 200 osób.

Wczoraj w nowo wybudowanej auli Centrum Dydaktyczno-Klinicznego UM prof. dr hab. n. med. Paweł Górski otrzymał insygnia władzy rektorskiej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Wręczono również nominacje na stanowiska kierownicze i profesorskie oraz dyplomy nagród rektorskich. (lb)

1-09-2008 Uniwersytet Medyczny w nowej auli w CKD (Dziennik Łódzki)

Połączone posiedzenie ustępującego i rozpoczynającego kadencję senatu Uniwersytetu Medycznego zorganizowano w nowej auli Centrum Kliniczno-Dydaktycznego przy ul. Czechosłowackiej.

- To szczególnie ważne, bo oddanie tej auli do użytku pozwala pełniej włączyć CKD w obieg uczelni - podkreśla Mirosław Wdowczyk, rzecznik prasowy UM

Podczas posiedzenia ustępujący rektor Andrzej Lewiński przekazał insygnia władzy, łańcuch i buławę swojemu następcy Pawłowi Górskiemu. Urzędujący jeszcze rektor wręczył pracownikom i zespołom naukowym okolicznościowe nagrody. Rektorzy i członkowie senatów zwiedzili też kilka pięter budowanego od lat CKD.

Kadra naukowa Uniwersytetu Medycznego zobaczyła piętra przeznaczone na szpital kliniczny. Szpital oddany będzie do użytku jesienią przyszłego roku, a na początku 2010 przyjmie pierwszych pacjentów.

(Ad.) Dziennik Łódzki